

DYNOWINKA



NUMER 6-7/300

CZERWIEC-LIPIEC/2021

CENA 4 zł

Tadeusz Tymowicz dynowski pasjonat kowalstwa

Zwycięzca otwartego głosowania na bohaterów reportażu filmowych „Pasja – Działajmy Razem” w ramach inicjatywy „Dynów – Ludzie z Pasją”.

Foto Marta Hawlena



W niedzielę, 6 czerwca 2021 r., w pięknym parku Trzecieckich, odbywał się zorganizowany przez MOK w Dynowie, Dzień Dziecka z mnóstwem wydarzeń adresowanych do najmłodszych mieszkańców naszego miasteczka.

Pracownia „Wierzbiniowe Cuda” została zaproszona do przeprowadzenia w czasie tej imprezy warsztatów rękodzielniczych. Były to warsztaty tkackie, nazwane – „Zabawa małą formą”. Na specjalnie przygotowanych krosienkach wszyscy chętni mogli utkać samodzielnie zaprojektowaną bransoletkę. Tkały dzieci, młodzież i dorosłe osoby – wszyscy z wielkim zaangażowaniem i cierpliwością. Miło było zobaczyć uradowane buzie dzieci, dumnie prezentujących własne rękodzieło.

W roli ekspertów od włóczkowych bransiołek wystąpiły: Ala Jurasińska, Magda Łobaczewska i Ewa Czyżowska.

Foto: @Strefa360.net



Szanowni Czytelnicy!

Lato przyszło! Długo się wahało, a nawet robiło paskudne, pogodowe psikusy. Zachodziła obawa, że może się nam przytrafić lato zdalne. Na szczęście się opamiętało i jest: prawdziwe, namacalne, ciepłe. Tęskniliśmy za nim. Podobnie jak tęskniliśmy za sobą, po długich miesiącach izolacji, zdalnego nauczania, pracy przez komputer i wszelkich ograniczeń narzuconych przez pandemię. Ale ona też się opamiętała i nareszcie możemy cieszyć się większą swobodą. Korzystajmy z niej pięknie a nawet zachłannie, bo nie wiadomo co kolejna pora roku przyniesie.

A co wiadomo?

Wiadomo z pewnością, że MOK w Dynowie szykuje na lato wiele atrakcji dla mieszkańców naszego miasteczka a więc uważnie obserwujmy plakaty informacyjne i tłumnie wybierajmy się na kolejne imprezy. Jedną już się odbyła i zgromadziła nadspodziewanie dużo osób – piszemy o tym wewnątrz numeru.

Wiadomo też, że San nadal jest piękny i mimo macoszego traktowania ciągle stanowi nie lada atrakcję. Korzystajmy ze słońca, kąpiele a może ze spływów kajakowych.

Wiadomo, że nic tak nie wpływa na dobre samopoczucie jak kontakty społeczne a więc spotykajmy się z przyjaciółmi i znajomymi na dużych imprezach i całkiem małych grillach. Cieszymy się sobą.

Zapraszam do lektury „DYNOWINKI”! - Redaktor czerwcowego wydania Ewa Czyżowska

Kolejny numer „DYNOWINKI” składa Pani Ewa Hadam – ewahaddam@poczta.onet.pl



CO SŁYCHAĆ W STOWARZYSZENIU?



Z perspektywy wielu lat

*Z perspektywy wielu lat już inaczej widzisz świat,
wiesz że trzeba mierzyć siły na zamiary.
Po przebyciu wielu dróg, wiesz że miłość to jest Bóg,
a nie tylko że za winy żąda kary.*

*Gdy z sadzonek wyrósł las, wiesz że kończy się Twój czas,
że poklaski lata sławy masz za sobą.
Gdy zostajesz często sam, myślom tylko wracasz tam,
gdzie twa młodość - w takich chwilach On jest z Tobą.*

*Parę uwag masz i rad, lecz ich rzadko słucha świat,
bo cechuje go szaleństwo i rozpędy.
Potem mówią „ach, to pech”, zapomnieli co to grzech
i niestety trzeba płacić znów za błędy.*

*Tak już było i tak jest, ciągle sprawdza się ten test,
a historia znów zatacza błędne koło.
Lecz gdy wiary braknie Ci, melancholią spłyną dni.
Miłość, wiara każe ufać, żyć wesole.*

Józef Cupak, Wara 11 maja 2021

W dniu 29.06.2021 r. o godz. 18 (wtorek) w siedzibie Miejskiego Ośrodka Kultury w Dynowie odbędzie się Zwyczajne Walne Zebranie Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego Towarzystwo Przyjaciół Dynowa, na które zapraszam wszystkich jego członków i sympatyków.

Walne Zebranie podejmie jak co roku stosowne uchwały dotyczące sprawozdań za 2020 rok a nadto podejmie decyzję w sprawie dalszego funkcjonowania Towarzystwa oraz Redakcji „DYNOWINKI”.

W kwietniu br. ruszyła akcja Osobowość Roku 2020. Głosowanie prowadzone było w pięciu kategoriach: Kultura, Działalność społeczna i charytatywna, Biznes, Polityka, samorządność i społeczność lokalna oraz Nauka. Kapituła Redakcji Gazety Codziennej „Nowiny” nominowała Andrzeja Stankiewicza w kategorii Działalność społeczna i charytatywna. W kategorii Polityka, samorządność i społeczność lokalna nominację Kapituły otrzymała Pani Krystyna Dzuła.

**Prezes Stowarzyszenia Promocji
i Rozwoju Regionu Dynowskiego
Towarzystwo Przyjaciół Dynowa
dr Andrzej Stankiewicz**

„Dynów – Ludzie z Pasją”



Miejski Ośrodek Kultury w Dynowie był organizatorem działania pod nazwą „Dynów – Ludzie z Pasją”. Inicjatywa otrzymała dofinansowanie ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu w ramach programu Narodowego Centrum Kultury Dom Kultury + Inicjatywy lokalne 2021. Pełna nazwa projektu to:

Diagnoza „Pasja (D-O-M)”: Działanie, Odkrywanie, Motywowanie



Celem inicjatywy było wyłonienie osób z Dynowszczyzny, których zainteresowania i pasje (np. działalność społeczna, artystyczna, edukacyjna, sportowa, itp.) można popularyzować i przez to zachęcać inne osoby do rozwijania własnych, twórczych inicjatyw.

Chcieliśmy pokazać, że pasja, czyli zamiłowanie do miejsca rozumianego jako dom, jest siłą napędową inicjatyw lokalnych. Marzymy, aby nasi mieszkańcy odkrywali ją w swoim życiu, wspierali i akceptowali ją u innych osób.

Zależało nam i ciągle zależy na wzmocnieniu przekonania wśród mieszkańców Dynowszczyzny, że warto odkryć pasję i uruchomić w sobie siłę do jej realizowania, ale i do zrozumienia dla działań pasjonatów, aby ich działanie nie było postrzegane jako dziwactwo, lecz jako działanie terapeutyczne, ułatwiające radzenie sobie z samotnością, izolacją, prozą życia w małym miasteczku.

Jak szukaliśmy pasjonatów?

Każdy z nas ma w swoim otoczeniu kogoś, o kim można powiedzieć „człowiek z pasją”. Czy to osoby, które ciągną swoją działalnością, które chce się naśladować i którym nawet po cichu się zazdrości, czy takie, które działają po cichu, w ukryciu, nawet mimo przeciwności, nie szukając poklasku. Poprosiliśmy więc mieszkańców o zgłaszanie pasjonatów do naszego działania. Odzew był nadszpedziwanie duży, otrzymaliśmy 40 zgłoszeń pasjonatów zajmujących się bardzo wieloma dziedzinami życia.

Zaprosiliśmy do MOK-u tych ciekawych ludzi i z każdym z nich rozmawialiśmy o ich pasjach. Tak powstał cykl reportaży, prezentowanych na naszym blogu.

W działaniach wspierało nas wielu przyjaciół, pasjonatów o ugruntowanej sławie w społeczności dynowskiej: Marek Pyś, Jacek Stochmal i Artur Szczutek, Łukasz Domin, Andrzej Kędziński, Kapela Dynowianie, Tadeusz Podulka, Grażyna Malawska, Antoni Dżuła, Krystyna Dżuła, Andrzej Sowa, Kabaret „Nasz”

Inicjatywa „Dynów – Ludzie z Pasją” składała się z kilku etapów, które prowadziliśmy pod opieką dr Olgi Solarz, pracownika Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu.

Podsumowaniem naszego działania było otwarte głosowanie na bohaterów reportaży filmowych „Pasja. Działamy razem.” Zwyciężył w tym głosowaniu Pan Tadeusz Tymowicz, pasjonat kowalstwa, który wzbudził największe zainteresowanie swoją działalnością.

Wyniki głosowania:

1. Tadeusz Tymowicz	400 głosów
2. Karol Kuś	192 głosy
3. Ewelina Domińczyk	130 głosów
4. Tomasz Paściak	109 głosów
5. Tadeusz Jurański	86 głosów

Na zakończenie wszyscy pasjonaci spotkali się z mieszkańcami Dynowa na wielkim finale inicjatywy „Dynów – Ludzie z Pasją”, który odbył się pod hasłem „Lokalne pasje – realizujemy je razem”. Wydarzenie miało miejsce 6 czerwca w Parku Miejskim w Dynowie.

Tekst opracowany na podstawie:

- wywiadu udzielonego Radiu Fara przez Panią Dyrektora MOK Anetę Pepaś – Skowron,
- materiałów umieszczonych na oficjalnej stronie inicjatywy: <http://ludziezpasja.idynow.pl/>

Ewa Czyżowska

Redakcja „Dynowinki” składa Dyrektorowi MOK w Dynowie Pani Anecie Pepaś – Skowron gratulacje za przeprowadzenie tej cennej inicjatywy i zorganizowanie niezwykle spotkania mieszkańców w Parku Miejskim, w dniu 06 czerwca 2021 r.



Dziękujemy!

Ziemia Dynowska regionem pasjonatów!

Obraz Dynowa i jego okolic jest zależny od perspektywy oglądającego. Dla osób, które nigdy tu nie były, jest to po prostu jedna z miliona kropek na wielkiej mapie świata. Dla tych, którym przyszło tu dorastać i żyć, jest to niewątpliwie miejsce szczególne. Takie, które darzy się największym sentymentem. Jeszcze inaczej postrzegają Dynowszczyznę ci, którzy przypatrują jej się wnikliwie. Według nich, największą wartością Dynowa i okolic są ludzie, którzy tu mieszkają.

Dynów jest bowiem kuferekiem pełnym ludzi z ciekawymi i niebanalnymi pasjami. Postanowiliśmy więc, w ramach projektu „Dynów-Ludzie z pasją” ten kuferek otworzyć! Niech ci, dla których Dynowszczyzna jest jedynie kropką na mapie, dowiedzą się o nas więcej! Niech ci, którzy tu dorastają i żyją, poczują dumę z interesujących mieszkańców swojego regionu!

Nominowani do programu „Ludzie z Pasją”:

1. Janusz Szeremeta (kultura kozacka, sztuki walki)
2. Joanna Duda (polonistka)
3. Laura Lech (taniec nowoczesny)
4. Daniel Gąsecki (fotografia)
5. Tadeusz Tymowicz (kowalstwo)
6. Tadeusz Pindyk (rzeźbienie w drewnie)
7. Tadeusz Jurasieński (kościelny)
8. Zofia Marszałek (fotografia zwierząt) – Ulanica
9. Zdzisław Sarnicki (renowacja starych motocykli)
10. Ewelina Domińczyk (fryzjerstwo/pasja zawód) – Bachórz
11. Tomasz Paściak (filatelistyka) – Bachórz
12. Łukasz Kielbasa (renowacja starych motocykli)
13. Aleksandra Skubisz (sport/ propagowanie kolarstwa)
14. Dominik Pyś (sport/ zawodnik drużyny seniorów i juniorów Dynovii, najmłodszy ultramaratończyk w Dynowie)
15. Ewa Hadam (sport ekstremalny, nauczyciel z powołaniem, społeczniczka)
16. Karol Kuś (ekstremalna jazda na rowerze, Dirt Podgórska)
17. Oskar Kaniuczak (wędkarstwo muchowe)
18. Monika Mączyńska (zamiłowanie do pracy teatralnej, w tym z młodzieżą „Dynowskie Sobótki”)
19. Wiesław Hadam (żeglarz, działkowiec, wieloletnia współpraca ze stowarzyszeniem De-Nowo przy realizacji scenografii do widowisk teatralnych)
20. Małgorzata Kaczorowska (kocha las i przyrodę, prowadzi działalność edukacyjną w tym zakresie/ Nadleśnictwo Dynów)
21. Marcin Blama (pszczelarz z Dąbrówki Starzeńskiej, kocha przyrodę)
22. Mieczysław Majka (paralotniarstwo, jeden z pierwszych paralotniarzy w Dynowie)
23. Lesław Bułdys (uwielbia czytać książki, ma ogromną wiedzę na wiele tematów)
24. Ewa Czyżowska (Pracownia „Wierzbiniowe cuda”, rękodzielnictwo)
25. Piotr Pyrcz (podróżnik, społecznik, jeden z redaktorów lokalnej gazety „Dynowinka”)
26. Marek Siekaniec (Zasłużony Honorowy Dawca Krwi ponad 40 lat, odznaczony odznaką „Honorowy Dawca Krwi – Zasłużony dla Zdrowia Narodu” przez Ministra Zdrowia w 2017 r.)
27. Andrzej Dżuła (trener piłki ręcznej dziewcząt przy Szkole Podstawowej nr 1 w Dynowie, wcześniej Zespole Szkół; trener MKS/ Międzyszkolnego Klubu Sportowego)
28. Adam Wandas (Prezes OSP Barkówka, społecznik)
29. Mieczysław Wojtowicz (pomysłodawca imprezy „splyw dupną krypą Dąbrówka Starzeńska – Dynów” z zakończeniem wielodniowego „Fader Camp” odbywającej się w latach 2006-2010)

Aż tylu? – zdziwi się pewnie niejedna osoba, która przełądnie listę osób nominowanych do programu „Dynów – Ludzie z Pasją”. Liczba to imponująca, pamiętajmy jednak, że tych pasjonatów w okolicy jest z pewnością nieco więcej. Zgodnie z założeniami projektu na wspomnianej liście znalazły się osoby nominowane przez innych. Mowa więc o ludziach, których pasja została w jakiś sposób dostrzeżona, doceniona, zauważona przez świat zewnętrzny.

Okazuje się, że pasja jest wyjątkowo tolerancyjna – nie wyklucza ze względu na pochodzenie, płeć, czy wiek i jej potencjalną ofiarą może być każdy. Wśród nominowanych znalazł się przecież Mieczysław Majka – prawdopodobnie najstarszy paralotniarz na całym Podkarpaciu, Marcin Blama – od ponad pięćdziesięciu lat członek Związku Pszczelarzy w Dynowie, czy też Tomasz Paściak – przez długie sześć dekad parający się filatelistyką. Z drugiej strony pojawiają się wśród nominowanych młodzi ludzie, którzy bardzo wcześnie odkryli swoje pasje. Mowa tu chociażby o Laurze Lach – miłośniczce tańca nowoczesnego, Dominiku Pysiu – najmłodszym ultramaratończyku, czy też nieco tylko starszej Aleksandrze Skubisz – miłośniczce i propagatorce kolarstwa, którą już niebawem

będziemy mogli nazywać również pełnoprawną triathlonistką.

Z pewnością ci, którzy zechcą zapoznać się z opowieściami nominowanych, nie będą narzekać na monotonię – rozstrzał pasji i zainteresowań jest naprawdę imponujący. Warto natomiast zwrócić uwagę na grono szczęściarzy, dla których wykonywana praca jest jednocześnie pasją. Tak jest w przypadku pracującej w Nadleśnictwie Małgorzaty Kaczorowskiej – osoby, która wykonywany zawód idealnie połączyła z fascynacją lasem i miłością do natury. W gronie szczęściarzy znalazł się również Andrzej Dżuła – wieloletni nauczyciel WF i trener piłki ręcznej, Monika Mączyńska – nauczycielka, która przenosi fascynację teatrem do swojej pracy edukacyjnej. Z ogromną przyjemnością chodzę do pracy, ponieważ sprawia mi wiele radości – przekonuje Ewelina Domińczyk, fryzjerka z Bachórze. Polonistka Joanna Duda twierdzi natomiast, że jeśli nie masz do czegoś pasji, nie powinieneś się tym zajmować w ogóle. Zdanie to można uznać za swoiste motto tych, którzy łączą pasję z wykonywaną pracą.

Leitmotiwem, łączącym większość bohaterów jest fakt odkrycia pasji wcześniej, w latach dzieciństwa. Niektóre przypadki – jak pszczelarza Marcina Blamy, kowala Tadeusza Tymo-

wicza, miłośnika starych motocykli Łukasza Kielbasy – dowodzą, że pasję otrzymać można nawet w genach. Leszek Bułdys zakochał się w książkach jeszcze w czasach szkolnych, Oskar Kaniuczak pierwszy puchar w wędkarstwie zdobył mając zaledwie cztery lata. Są jednak tacy, którym późne odkrycie swojej pasji nie przeszkodziło w jej intensywnej realizacji. Zofię Marszałek wieloletnia fascynacja przyrodą pchnęła do potrzeby uwieczniania jej na przepięknych fotografiach. Zdzisława Sarnickiego miłością do motocykli zaraził kolega całkiem niedawno, bo sześć lat temu. Zarówno Tadeusz Pindyk, jak i Ewa Czyżowska stopniowo dojrzewali do twórczości w – kolejno – rzeźbie w drewnie i rękodzielnictwie. Natomiast przykład Janusza Szeremety, miłośnika kultury kozackiej, dowodzi, że odkrycie pasji może całkowicie zmienić dotychczasowe życie. Pamiętajcie więc i traktujcie to zdanie jako zachętę: pasją zarazić się można w każdej chwili!

Nie do przecenienia jest również wpływ pasjonatów na otaczający ich świat – o czym nie trzeba przekonywać Marka Siekańca, który już od czterdziestu lat oddaje krew, co jest chyba najbardziej jaskrawym przykładem bezinteresownej pomocy innym. Aktywność naszych bohaterów dowodzi, że pasją warto się dzielić. Stosując korporacyjną nowomowę, osoby te są często trendsetterami, które pobudzają, ożywiają tkankę społeczną, inspirując do działania innych. W gronie nominowanych znaleźć można takich podręcznikowych społeczników. Być społecznikiem, to chcieć zrobić coś dla społeczeństwa. Nie czekać, aż ktoś inny zrobi. Nie jest to praca zarobkowa, to wynika z własnej chęci – tak swoją aktywność definiuje Adam Wandas, prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w Bartkówcze. Mam jakąś ogromną potrzebę działania, zrobienia czegoś dla innych. Mówią mi, że jestem pracoholikiem, że nie usiedzę, żeby czegoś nie robić. A ja po prostu lubię organizować sobie czas i jeśli coś mnie pasjonuje, to po prostu wchodzę w to. I działam – wtóruje Wiesław Hadam, człowiek tyłu pasji, że wymienienie ich zaburzyłoby całkowicie kompozycję tego tekstu. Przede wszystkim utwierdziłam się, że moje działania wpływały na wieloaspektowy rozwój młodzieży, a to oczywiście cieszy najbardziej! – dodaje wspomniana wyżej Monika Mączyńska.

Pielęgnowanie pasji jest z pewnością aktem rzeźbienia charakterów. W tej kwestii nie ma z pewnością żadnych wątpliwości Karol Kuś, miłośnik kolarstwa ekstremalnego, który – zanim własnym sumptem wybudował własny tor – regularnie pakował się z rowerem do autobusu, żeby poćwiczyć w rzeszowskim Dirt Parku. Wytrwałość – tę cechę, jako niezbędną do skutecznej realizacji pasji wskazuje Ewa Hadam, niezrównana społeczniczka i miłośniczka sportów ekstremalnych. Cierpliwością nauczyło Oskara Kaniuczaka wędkarstwo, a Daniela Gąseckiego fotografia. Tadeusz Jurasiniński, kościelny z Dynowa, wspomina o pokorze. Jestem bardziej otwarty na różnorodność – przekonuje tymczasem Paweł Pyrcz, podróżnik. Tekst więc należy chyba zakończyć niby banalną, lecz tak prawdziwą pointą: pasja nie tylko urozmaica życia, lecz zarazem uszlachetnia każdego człowieka!

Autor: Adam Miklasz

1. Janusz Szeremeta, miłośnik kultury kozackiej i sztuk walki

Wierzę, że jeśli czegoś bardzo pragniesz i o czymś bardzo marzysz to samo jakoś do Ciebie przyjdzie.

SKĄD TAK ORYGINALNA PASJA?

W moim przypadku najważniejszą rzeczą w życiu była wolność. Ja całe życie dążyłem do tego, żeby być wolnym i bywało ciężko. Miałem problem z alkoholem, z narkotykami, szedłem w bardzo ciemne strony, nie byłem w stanie odnaleźć tej wymarzonej wolności, nie mogłem się odbić. Kiedyś poznałem ludzi z zaporoskiej Siczy, Kozaków z Chortycy



i zrozumiałem, że chcę być Kozakiem. A trafiłem tam dzięki kobiecie, która po prostu oceniła, że będę zajebistym Kozakiem. Ona mnie tam wzięła, a jak już tam się znalazłem, to po prostu oszalałem. Dla mnie to było wszystko, czego pragnę – konie, wolność, braterstwo, walka. To moje życie, to było i jest we mnie.

CZY PASJA WPŁYNEŁA NA TWOJE ŻYCIE?

Pasję odkryłem w 2014 roku i od tego czasu stała się moim życiem. W jej realizowaniu nie widzę żadnych przeszkód. A jak wpłynęła? Przestałem walczyć sam ze sobą, przestałem pić alkohol, brać narkotyki, palić papierosy, zacząłem się sportem na poważnie. Dzięki mojej pasji rozwijam się każdego dnia, to stało się częścią mnie. Odnalazłem wolność, a dzięki wolności uczę się odpowiedzialności.

CZY WARTO DZIELIĆ SIĘ PASJĄ?

Tak, jak najbardziej! Jestem otwarta osoba i myślę, że mógłbym pomóc młodym ludziom zrozumieć, że wolność nie polega na wcale używkach i imprezach. Mieszkam w Dynowie, wciąż chcę się rozwijać i mam nadzieję, że dzięki projektowi „Dynów – Ludzie z Pasją” uda mi się nawiązać kontakt z ludźmi z Dynowa – lecz nie tylko! – którzy zechcą promować sztuki walki.

2. Joanna Duda, polonistka

„Jeśli nie masz do czegoś pasji, nie powinieneś się tym zajmować w ogóle”



ŹRÓDŁA ŻYCIOWEJ PASJI

Pasję do literatury, do książek zaszczepiła we mnie moja pierwsza polonistka pani Józefa Jurasinińska. Uwielbiałam lekcje języka polskiego z nią. Od zawsze lubiłam czytać a moja wybujała wyobraźnia, pozwalała mi się odrywać od nierzadko szarej rzeczywistości.

CZY PRACA MOŻE BYĆ JEDNOCZEŚNIE PASJĄ?

Praca, którą wykonuję stała się moją pasją, poświęcam jej całkiem spory kawałek mojego życia. Można powiedzieć, że jestem szczęściarą, ponieważ wg. badań Instytutu Gallupa tylko 13% ludzi pracuje z pasją.

CZY PASJA ROZWIJA CZŁOWIEKA?

Jestem nauczycielem, który cały czas poszukuje, uczy się na swoich błędach. Nie boję się przyznawać przed uczniami, że czegoś nie wiem.

Co odkryłam dla siebie, pracując z młodzieżą? Może to, że zaczęłam wczuwać się w ich sytuację. Staram się rozumieć, że zmagają się oni ze swoim nastoletnim, często zbuntowanym życiem, że mają trudniejsze momenty, problemy i nie zawsze mogą być przygotowani do lekcji. Ocena nie jest dla mnie jedyną wykładnią, nauczyłam się dostrzegać również trud, jaki wkładają w pracę.

3. Laura Lech, taniec nowoczesny

Kiedy tańczę, jestem po prostu szczęśliwa, bo kocham muzykę.



ODKRYWANIE PASJI

Kiedy miałam 2 lata, dziadek często puszczał piosenki i kazał mi tańczyć – a ja nie chciałam. Dziadek uważał, że „ona do tańca będzie jak ojciec” - tata nie lubi tańczyć i kiepsko mu to wychodzi. Tymczasem mama zapisała mnie na pierwsze zajęcia, gdzie tańczyłam w zespole dla dzieci razem z moimi przyjaciółkami. Zachwyciłam się tańcem i wbrew ocenie dziadka tańczę lepiej niż tata.

JAKIE CECHY ROZWIJA TANIEC?

Pewność siebie. Taniec, szczególnie przed lustrem sprawia, że uczymy się własnego ciała, możemy obserwować jego reakcje.

CZY WARTO DZIELIĆ SIĘ PASJĄ?

Lubię dzielić się swoją pasją, opowiadać o niej, bo taniec jest niesamowitym sportem. Choć często niedocenianym. Niektórzy, nie wiem dlaczego, nie uznają go za sport. A przecież taniec towarzyski wymaga ogromnej kondycji fizycznej, tancerze są niemal jak sprinterzy. Podczas każdego występu muszą dawać z siebie sto procent. Tak więc zdecydowanie zależy mi na tym, aby zarażać swoją pasją i przekonywać do niej młodsze koleżanki i kolegów.

4. Daniel Gąsecki, fotografia

Moja przygoda z fotografią zaczęła się ponad dwadzieścia lat temu. Niby banalnie, bo od zawsze lubiłem obcować z naturą. Pewnego razu odkryłem „moje magiczne miejsce”, które tak bardzo mnie urzekło, że postanowiłem je uwiecznić.



GŁÓWNI PRZYRODA, ALE NIE TYLKO

Wciąż wykonuję zdjęcia krajobrazów, bo sprawia mi to zdecydowanie najwięcej frajdy. Ewolucją było tworzenie wirtualnych spacerów i panoram 360° – w tym dla miasta Dynowa. Aktualnie wykonuję również fotografię reportażową z imprez kulturalnych oraz sportową. Moją główną aktywnością są media społecznościowe.

JAKIE CECHY ROZWIJA FOTOGRAFIA?

Cierpliwość, wytrwałość w dążeniu do perfekcji, do tego jedyne ujęcia – bo chyba każdy fotograf ma bzika na punkcie idealnego kadru. Fotografia wyzwala zmysły dostrzegania tego na co zazwyczaj nie zwraca się uwagi.

DRUGA PASJA – BIEGANIE

Moją drugą pasją jest bieganie po górach, to jest ponieważ kontynuacja fotografii krajobrazu i zamięłowania do gór. Oprócz chęci rywalizacji sportowej, w terenie biega się dla widoków.

POŁĄCZENIE DWÓCH PASJI

Połączeniem pasji fotografii i biegania jest fotografia sportowa. Będąc członkiem stowarzyszenia Aktywny Dynów jestem etatowym fotografem podczas zawodów biegowych, organizowanych przez to stowarzyszenie.

5. Tadeusz Tymowicz, kowalstwo

Młodzi ludzie nie wiedzą co to jest, a starsi ludzie, odwiedzający kuźnię, zachwycają się, że można jeszcze takie rzeczy spotkać.



PASJA ODZIEDZICZONA

Jestem kowalem od siódmej klasy szkoły podstawowej, ale już znacznie wcześniej pomagałem w kuźni. Dziadek Alojzy miał kuźnię, potem Tato miał kuźnię i właśnie tam pracowałem. Już wtedy umiałem robić różne rzeczy, wciągało mnie to. Były państwowe konie, które trzeba było podkuwać, kułem je i bardzo mnie to cieszyło. Lubiłem ten zawód.

MISTRZ KOWALSKI

Jestem mistrzem kowalstwa, egzamin zdałem już po śmierci Taty, razem z dwoma jego uczniami. Potem chętnych nie było. W kuźni spędziłem już łącznie pięćdziesiąt sześć lat. Wciąż wykonuję jeszcze drobne roboty – bo, po prostu, mnie to cieszy! W okolicy nie ma już kowala, więc w miarę możliwości zawsze pomogę w potrzebie. Swoich uczniów nie mam, choć mój wnuczek troszeczkę się tym interesuje.

DYNOWSKA STARA KUŹNIA

Na starym miejscu wybudowałem kuźnię i nazwałem ją: Dynowska Stara Kuźnia. Znajduje się tam cały zestaw kowalski, warsztat, imadła, stare klucze do kucia koni, stołek, to wszystko po dziadku Alojzym. Jest też wiertarka na korbkę, szlifierka na korbkę – bo przecież wtedy nie było nawet prądu.

KOLEKCJONER STARYCH PRZEDMIOTÓW

Część przedmiotów zebrałem od ludzi z okolicy. Całe kowalstwo odziedziczyłem po dziadku, a pozostałe rzeczy zbierałem przez kilka lat. W kąciку gospodarczym mam beczkę

do kiszenia kapusty, szatkownicę, żarna niecki, dzieża i inne przedmioty do wypieku chleba, różne przedmioty do wyrobu przędzy. Mam nawet stare drewniane buty. Trzeba je ocalić od zniszczenia i zapomnienia.

6. Tadeusz Pindyk, rzeźbienie w drewnie

Drewno chyba do mnie przemawia, pobudza moją wyobraźnię, bo czuję, że ręka sama idzie.



PASJA, KTÓRA ROZKWITAŁA STOPNIOWO

Ta pasja siedzi głęboko we mnie, jest od małego dziecka. Czeka ukryte i w pewnym czasie wychodzi z człowieka.

SPECYFIKA PRACY Z DREWNIEM

Zajmuję się rzeźbą w drewnie lipowym, bo praca w innych drzewach jest ciężka. Jest to ogólnie dość ciężki zawód. W każdym drewnie oczywiście da się pracować, tylko niektóre mają słoje bardzo trudne w obróbce. Mam galerię, w której obecnie jest kilkaset eksponatów.

CO DAJE PASJA?

Ukojenie. Mnie przede wszystkim daje ukojenie. Tu nie muszę w żaden sposób się wyładowywać, mam spokój. Jak zacznę rano to wracam albo na obiad albo dopiero wieczorem. Mnie się dopiero otworzyły oczy i zrozumiałem, że Kocham to co robię. Nie wyobrażam sobie innego życia.

7. Tadeusz Jurasieński, kościelny

Mimo moich chorób, mimo czasami różnych dolegliwości trzeba się cieszyć i mieć nadzieję, że później spotkamy się z Panem Jezusem w niebie. Tam już będzie raczej bezstresowe życie, bez bólu, bez problemów życiowych.



ODPOWIEDŹ Z GÓRY

Po Pierwszej Komunii Świętej zostałem ministrantem i byłem nim w szkole podstawowej, w szkole średniej, również wtedy, kiedy jeździłem na rowerze do Wary pracować na budowie. Przez cały ten czas służyłem do mszy. Później już takie myśli przyszły, myśli z góry - że chciałbym zostać kościelnym. I akurat, już niedługo, Ksiądz Dziekan Stanisław Janusz zapytał mnie, czy nie chciałbym nim zostać.

Oczywiście odpowiedź miałem przygotowaną, też przyszła stamtąd, z góry.

Pracę zacząłem pierwszego stycznia 1997 roku, później miałem pięć lat przerwy z powodu renty leczniczej po operacji tętniaka mózgu. No i tak do tej pory pracuję.

PRACA-PASJA-POWOŁANIE

Kościół to dla mnie taki dom, gospodarstwo, którym trzeba się opiekować. Jak jakiś kwiatek klapnie, to też trzeba go wynieść, lub podratować go w miarę możliwości, w lecie dochodzi koszenie trawy wokół kościoła, w zimie odśnieżanie. Wtedy trzeba wstać o czwartej rano, śniadanko obfite - żeby mieć siły przy tej szuflie - i ogień!

Kościelny to praktycznie praca na cały etat. W mniejszych parafiach zdarza się dochodzący kościelny, albo ksiądz musi sobie sam radzić. Czasem trzeba wyrzec się pewnych przyjemności, bo im większe święta to więcej mam roboty, oczywiście Święta Bożego Narodzenia są bardzo piękne czy Święta Wielkanocne są piękne, no ale ja mam wtedy najwięcej roboty. Można powiedzieć, że ja świętuję dopiero po świętach.

POGODA DUCHA

Często ludzie mówią, że kojarzą mnie z uśmiechem. Obecnie ten mój uśmiech jest mniej widoczny ze względu na maseczkę, ale podobno potrafię śmiać się oczami. Wiadomo, nawet kościelny ma swoje problemy - zdrowotne, czy inne - ale mimo bólu trzeba się uśmiechać. Trzeba z tych chorób się śmiać, żeby człowiek nie zwariował.

Początek formularza

8. Zofia Marszałek, fotografia zwierząt, Ulanica

Każde ujęcie konkretnego stworzenia sprawia mi wielką radość. Jak oglądam niektóre zrobione przeze mnie zdjęcia, to rozpira mnie duma.



NAJPIERW ZWYKŁY APARAT NA KLISZE

Fotografią zajęłam się ponad dziesięć lat temu. Pierwsze zdjęcia były czarno-białe, później syn kupił aparat cyfrowy, dzięki czemu zaczęłam robić zdjęcia kolorowe - nie tylko zwierzętom, ale całej przyrodzie. Fotografowałam wszystko, co wydawało mi się interesujące. Czasami z kilkunastu zdjęć wyjdą dwa konkretne, które są ciekawe.

ULUBIONE MOTYWY W FOTOGRAFII

Owady? Pewnie tak, ale nie tylko - bo lubię również fotografować ptaki, motyle, zwierzęta i ogólnie całą przyrodę. Dwa lata temu przesłam na emeryturę i mam teraz więcej czasu na swoją pasję. Nagrywałam też dużo filmików, śpiewy ptaków. Poustawiałam kilka karmników, żeby ściągnąć różne gatunki ptactwa, które zarazem fotografowałam i dokarmiałam. Czasami uchwycę jeszcze niebo. I co najbardziej mnie w nim fascynuje? Księżyc!

SKĄD TA PASJA?

Sama się dziwię, skąd u mnie takie zamiłowanie. My-

śle, że wynika z miłości do przyrody i fascynacji nią. Mam na punkcie fotografowania bzika i dostarcza mi ono mnóstwo radości.

JAK DZIELIĆ SIĘ PASJĄ?

Obecnie mam na facebooku stronę „Ulanica-piękno natury”, na której umieszczam zdjęcia zrobione naszej miejscowości. Chciałam, żeby inni też widzieli piękno, które nas otacza.

9. Zdzisław Sarnicki, renowacja starych motocykli

Kiedyś pracowałem jako mechanik. I dzisiaj muszę raz na dwa tygodnie porządnie się wysmarować, bo inaczej jestem chory. Jeden musi napić się wódki, drugi gra w karty, a mnie został ten nałóg. Druga połowa domu nie jest z tego bardzo zadowolona.



WPLYW KOLEGI, WPLYW SYNA

Pasją zaraził mnie kolega, całkiem niedawno, jakieś sześć lat temu. Zmotywował mnie syn, który kupił sobie współczesny motocykl, pojechał gdzieś na wycieczkę do Rumunii i powiedział: tato, a może byśmy koło tego motocykla postawili jakiś stary model?! I tak, właśnie od wspomnianego kolegi, odkupiłem stary motocykl MZ, rocznik 1962. Wciągnąłem się od razu, zacząłem się w to bawić, remontować, odnawiać. Najstarszy motocykl z mojej kolekcji jest rok starszy ode mnie, został wyprodukowany w 1954 roku.

CHORY NA MOTORY

Remontując zakupiony motocykl zacząłem szukać części i jakoś tak wyszło, że przy okazji trafił się następny. I następny. Jak kupiłem trzeci motocykl, to już gość, u którego byłem po części, powiedział, że jestem chory. Chory na motory. Dynów to małe miasteczko, ale pasjonatów motocykli jest tu wielu.

UCZESTNIK ZŁOTÓW

Na złoty jeżdżę chętnie, ale jestem raczej takim cichym obserwatorem. Podziwiam, nawiązuję znajomości i planuję kolejne zakupy. Po Dynowie motocyklami jeżdżę jednak rzadko.

KOLEKCJONERSTWO, KTÓRE WYMAGA WYSIŁKU

Tych motocykli jest coraz więcej – i tu jest pies pogrzebany. Opieka wymaga pracy. Motory trzeba często wyciągnąć, przejechać się, wypastować, wyczyścić, natrzeć – bo sprzęt niszczeje. Oczywiście jest problem z utrzymaniem starych motocykli, to nie są wcale takie proste i łatwe sprawy. Do tego trzeba mieć serce.

10. Ewelina Domińczyk, fryzjerstwo, pasja i zawód, Bachórz

W życiu zawsze trzeba rozwijać swoje pasje i umiejętności. Każdy zawód wykonywany z przyjemnością będzie skazany na sukces: i nieważne, skąd człowiek pochodzi.



CZY PRACA MOŻE BYĆ JEDNOCZEŚNIE PASJĄ?

Z ogromną przyjemnością chodzę do pracy, ponieważ sprawia mi wiele radości. Mój zawód jest o tyle fajny, że zupełnie nie ma w nim nudy. Każdy dzień jest inny, każdego dnia odkrywam nowe możliwości. W zawodzie pracuję już dwadzieścia lat, przez ten czas zdobyłam ogromne doświadczenie, ale nadal się uczę i bezustannie pogłębiając swoją wiedzę. Jestem osobą bardzo ambitną, uwielbiam nowe wyzwania i nie ma dla mnie sytuacji bez wyjścia.

JAKIE CECHY ROZWIĘŁA WE MNIE PASJA?

W tym przypadku rozwijam się bezustannie, natomiast podstawą do rozwoju są szkolenia. Był czas, że nie wierzyłam w siebie – a to dlatego, że pochodzę z małej wioski, salon również prowadzę na wsi. Zawsze wydawało mi się, że fryzjerzy z Warszawy, czy z Rzeszowa to są zupełnie inni ludzie, z którymi nie mam o czym rozmawiać. Przez przypadek poznałam ludzi, którzy organizują konkursy fryzjerskie w Katowicach. Organizator jednego z takich konkursów zwrócił uwagę na moje prace, które dodawałam na facebooku. Wtedy po raz pierwszy wzięłam udział w prestiżowym ogólnopolskim konkursie o tematyce ślubnej. Nie znalazłam się na podium, ale sam udział w konkursie bardzo mnie dowartościował, wtedy naprawdę uwierzyłam w siebie. Mój zawód wykształcił we mnie również cierpliwość. Pomimo chaotycznego temperamentu, w pracy potrafię rozważnie podejmować decyzję.

CZY WARTO MIEĆ PASJĘ? CZY WARTO SIĘ NIĄ DZIELIĆ?

O mojej pasji chciałabym opowiedzieć przede wszystkim młodym ludziom którzy, szukają swojej drogi w życiu. W życiu zawsze trzeba rozwijać swoje pasje i umiejętności. Każdy zawód wykonywany z przyjemnością będzie skazany na sukces i nie ważne będzie skąd się pochodzi. Bardzo lubię brać udział w akcjach, w których mogę pomóc drugiej osobie. Lubię przekazywać swoją wiedzę. Bardzo się cieszę, że zostałam nominowana do programu „Ludzie z pasją”. Oznacza to, że mój zawód nie jest traktowany jak zwykła praca, ktoś dostrzegł w tym co robię coś więcej.

11. Tomasz Paściak, filatelistyka, Bachórz

Filatelistyka to pasja niesamowita i ciekawa, bo właśnie w znaczkach zapisana jest historia. Nie tylko Polski, ale i całego świata. Można powiedzieć, że znaczki są niczym encyklopedia.



PASJA OD NAJMŁODSZYCH LAT

Kolekcjonowaniem znaczków zajmuję się od dziecka, to będzie prawie sześćdziesiąt lat. Najpierw znaczki polskiego wydania, a później te, które przychodziły na listach z zagranicy. Z czasem, kiedy przybywało mi więcej lat i doświadczenia, zapisałem się do Koła Filatelistycznego.

SZCZEGÓLNA KOLEKCJA

Od czasu kiedy nasz rodak został papieżem postanowiłem, że będę kolekcjonował wszystkie znaczki związane ze św. Janem Pawłem II. Obecnie istnieją ich tysiące a ja mam pewnie około pięciu tysięcy. Oprócz znaczków posiadam również specjalny katalog, wydany w Polsce, w którym przedstawiono poszczególne znaczki, które wyszły na świecie z papieżem.

ZAINTERESOWANIE ŚWIATEM

Pasja rozbudziła we mnie zainteresowanie światem. Zwiedziłem Azję, Amerykę Północną, Południową, Karaiby, Egipt, Izrael. Byłem na wyspie Aruba, wyspie Curaçao – gdzie pielgrzymował Ojciec Święty i znajduje się tam nawet jego pomnik. Przez znaczki zacząłem poznawać świat.

CZY WARTO DZIELIĆ SIĘ PASJĄ?

Wiadomo, że nie zabiorę kolekcji na tamten świat. Mam ogromną wiedzę na temat znaczków i z przyjemnością się nią podzielę. A jest o czym opowiadać, może akurat ktoś złapałby bakcyła? Z pewnością bardzo dużo nauczyłyby się o świecie. W moim przypadku właśnie od znaczków się zaczęło, znaczki mnie zdopingowały do tego, aby poznawać świat. Lubię kolekcjonować. To mnie bardzo dużo uczy i przypomina mi o moich podróżach. Filatelistyka to jest naprawdę fantastyczna pasja dlatego warto o niej mówić.

12. Łukasz Kiełbasa, renowacja starych motocykli

Moim zdaniem każdy człowiek powinien odnaleźć swoją pasję i z odrobioną chęcią każdy na pewno znajdzie coś dla siebie: nieważne, czy jest to zbieranie znaczków, czy chociażby zamiłowanie do

GEN MAJSTERKOWICZA

Już od dziecka lubiłem majsterkować przy rowerkach. Mechanika była w mojej rodzinie bardzo częstym tematem, a ja lubiłem pomagać tacie i bratu. Jednoślądami zaraziłem się w szkole podstawowej, gdy razem z kolegą jeździliśmy na popularnym Komarze. No i właśnie wtedy zapragnąłem mieć swój własny motocykl, na którym nie będę musiał już pedałować i przy którym będę mógł sobie pogrzebać.



CORAZ BOGATSZA KOLEKCJA

Kolekcjonuję motocykle zabytkowe, zajmuję się również ich renowacją. Obecnie jestem w posiadaniu piętnastu sztuk, same polskie modele, ponieważ to głównie nimi się interesuję. Mój najstarszy motocykl to WSK M06 z 1958 roku. Posiadam również roczniki 1959, ale i legendarnego Junaka z roku 1960. Mój najmłodszy jednośląd został wyproduk-

wany w 1983r. Obecnie jestem na etapie kompletacji części do motocykla SHL z 1952 roku.

CIERPLIWOŚĆ – ALE NIE TYLKO

Moja pasja z pewnością uczy cierpliwości i daje niesamowitą radość. Szczególnie wtedy, gdy ktoś to doceni i cieszy się na widok starego motocykla. Nabieram nowych umiejętności, uczę się technik napraw stosowanych dawniej, które obecnie zanikają. Poznając przy tym też dużo pozytywnie nastawionych ludzi, zarażonych podobną pasją. Jest to sposób na życie.

KOLEJNE CELE

Oczywiście planuję stale poszerzać kolekcję, wyszukiwać egzemplarze, które nadal stoją gdzieś zapomniane w stodołach i ratować je od zniszczenia. Z pewnością chciałbym w przyszłości wygospodarować specjalne miejsce, aby udostępnić je szerszemu gronu. Tak, aby każdy zainteresowany mógł sobie je pooglądać, podotykać i porozmawiać na ich temat. Myślę, że ciekawym pomysłem byłoby zorganizowanie wystawy, na której mógłbym zaprezentować nie tylko swoje motocykle, ale i ludzi, którzy tak samo jak ja, pochłonęli są tą pasją.

13. Aleksandra Skubisz, sport, propagowanie kolarstwa

Na Pogórzu Dynowskim jest mnóstwo malowniczych i bezpiecznych dróg. Polecam wszystkim spróbować i przekonać się jaką wolność daje kolarstwo oraz jak piękne tereny mamy tak bardzo blisko domu.



CHEĆ RYWALIZACJI

Od dzieciństwa jestem bardzo aktywna fizycznie. Wszystko zaczęło się od biegania, w podstawówce wzięłam udział w mini zawodach biegowych i wtedy odkryłam w sobie chęć rywalizacji, bardzo mi się to spodobało.

NA POCZĄTKU BYŁO BIEGANIE

Przeważnie brałam udział w zawodach sprinterskich. Mój zapał nie pozwalał mi ograniczać się tylko do krótkich dystansów, próbowałam więc również na dystansach 400 metrów i 1500 metrów. Kiedy dołączyłam do Stowarzyszenia „Aktywny Dynów”, nastąpił przełom. Dzięki tak licznej grupie fanatyków i pasjonatów biegania, odkryłam w sobie zainteresowanie biegami długodystansowymi. Przeszłam więc drogę od sprintów do ultramaratonów. Wystartowałam w swoim pierwszym długodystansowym biegu na 50 kilometrów.

TRZY PASJE? CZYLI TRIATHLON!

W trakcie studiów odkryłam drugą i trzecią pasję: kolarstwo szosowe i pływanie. Połączenie trzech dyscyplin – pływania, biegania i kolarstwa, jest doskonałe! Zaczęłam już solidnie przygotowania i jeżeli tylko warunki na to pozwolą, chcę w tym roku wystartować w swoim pierwszym triathlonie.

AKTYWIZOWAĆ DYNÓW!

Niedawno zastanawiałam się z grupą kolarzy dynowskich nad zorganizowaniem wyścigu lub wycieczek rowerowych. Coś na wzór działań stowarzyszenia "Aktywny Dynów", gdzie wszystko zaczęło się od biegania. Nasza okolica daje do uprawiania kolarstwa bardzo dobre warunki. Rower stał się bardziej popularny, na przestrzeni kilku lat coraz więcej osób zaczęło uprawiać ten sport. Dlatego uważam, że jest to idealny moment na stworzenie odpowiedniej grupy oraz cyklicznych wydarzeń kolarskich w okolicy.

14. Dominik Pyś, sport / zawodnik drużyny seniorów i juniorów Dynovii, najmłodszy ultramaratończyk w Dynowie

Chodząc na trening odcinam się od świata, od wszystkich problemów. Cieszę się tą chwilą. Myślę, że dzięki aktywności fizycznej poznałem dużo ciekawych osób.



CO MŁODEMU CZŁOWIEKOWI DAĆ MOŻE SPORT?

Sport z pewnością uczy samodyscypliny – w moim przypadku przyszła ona z czasem. Na początku, gdy jeszcze miałem dwanaście, trzynaście lat, zdarzało mi się opuszczać treningi. Jednak od pewnego czasu trening daje mi nie tylko ogromną satysfakcję, ale i szczęście.

NAJMŁODSZY ULTRAMARATOŃCZYK

Pierwszy ultramaraton przebiegłem, jak miałem szesnaście lat. Było to podczas Ultra Przesilenia w Dynowie, biegu na dystansie 50 kilometrów, który organizuje Łukasz Domin, byłem wtedy najmłodszym uczestnikiem.

Dotychczas przebiegłem dwa ultramaratony. Rok po Ultra Przesileniu wystartowałem w kolejnym i pokonałem wówczas dystans 70 kilometrów. W zeszłym roku nie mogłem wziąć udziału z powodów prywatnych. Od tego roku zacząłem regularne treningi, przygotowujące mnie do kolejnego startu. Trenuję sześć, czasem siedem razy w tygodniu.

WARTO ŻYĆ Z LUDŹMI

Sport uczy współpracy z ludźmi. Staram się być aktywny społecznie zarówno w szkole (byłem przewodniczącym szkoły), w piłce (to przecież sport zespołowy), czy też w bieganiu (chętnie pomagam przy organizacji biegów). Natomiast sam otrzymuję wsparcie wielu osób. Myślę tu o rodzinie, grupie przyjaciół, czy też znajomych z Stowarzyszenia Aktywny Dynów, którzy dają mi dużo cennych wskazówek i pomagają na każdym kroku. Psychicznie motywują mnie do działania, cały czas wspierając.

15. Ewa Hadam, sport ekstremalny, nauczyciel z powołaniem, społeczniczka

Spartan zna swoje słabe i dobre strony, doskonalą się, broni swoich przekonań, ciągle czegoś się uczy. Jest przywódcą, stara się być hojny i udowadnia swoje racje czynem, nie słowem.



FILOZOFIA SPARTAN

Pasja niejedno ma imię. W ostatnich latach odmieniam przez wszystkie przypadki bieg przeszkodowy Spartan. Ruch Spartan koncentruje się na trenowaniu wytrzymałości i techniki pokonywania przeszkód. Nie sposób wyliczyć jednego choćby zestawu treningowego, gdyż dominuje różnorodność. Wszechobecne jest wchodzenie po linie, przechodzenie po drążkach, rzucanie zdzidą. Obawiałam się, czy poddam tym trudnościom, ale każdy może osiągnąć tyle, na ile pozwala mu kondycja.

JOGA

Odkryłam również, że niebywale korzyści zdrowotne przynosi także joga. Płynne przejścia pomiędzy poszczególnymi asanami w połączeniu z oddechem są sposobem na relaks, pozbywanie się skutków stresu oraz na zapobieganie licznym dolegliwościom. Chcę dodać, że ta aktywność nie ma nic wspólnego z praktykami religijnymi.

CZEGO UCZY PASJA?

Treningi, a potem udział w biegach przeszkodowych, pozwoliły mi utwierdzić się w przekonaniu, że „chcieć, to móc”! Dzisiaj wiem, że sama motywacja nie wystarcza. Potrzebna jest także wytrwałość; to wyzwanie nadal trwa. Wzięłam udział w 13 biegach Spartan Race w Polsce i Europie.

TOR PRZESZKÓD

Widzę potrzebę zbudowania toru przeszkód, który służyłby nie tylko zainteresowanym biegami przeszkodowymi, ale także uczniom klas wojskowych uczęszczającym do Liceum Ogólnokształcącego im. Komisji Edukacji Narodowej w Dynowie. Jestem przekonana, że posłużyłby także osobom, które chcą szlifować formę fizyczną. Jeśli powstaną odpowiednie warunki do budowania toru przeszkód, to myślę, że każde wsparcie byłoby pomocne.

16. Karol Kuś, ekstremalna jazda na rowerze, Dirt Podgórska

Wydaje mi się, że przez odnalezienie mojej pasji zyskałem komfortowe miejsce dla siebie. Nieważne jak ciężki byłby mój dzień, jakie problemy miałbym na swoich barkach i jak paskudny humor by mnie dopadł – pójście na mój Dirt i jazda na rowerze pozwalają mi odreagować, wyrzucić z siebie negatywne emocje i uspokoić się.



EKSTREMALNIE NA ROWERZE

Moją pasją jest MTB freeride, czyli ekstremalna jazda na rowerze, wybijanie się z wcześniej przygotowanych ramp do góry i wykonywanie sztuczek kilka metrów nad ziemią. Pobocznie uprawiam również downhill, czyli wyczynowe zjazd rowerem w lesie.

POCZĄTKI PRZYGODY, KTÓRA STAŁA SIĘ PASJĄ

Swoją przygodę rozpocząłem na przełomie 2013-2014 roku od downhillu. Z czasem odkryłem, że bardziej interesują mnie podniebne akrobacje, dlatego starałem się przekwalifikować. Jednak początki były trudne, w Dynowie nie było miejsc, w których mógłbym się rozwinąć i trenować, dlatego zabierałem rower do autobusu i jeździłem do Dirt Parku w Rzeszowie. W 2015 roku postanowiłem pójść krok na przód i zacząłem planować park na własnej posesji. Z bratem i kilkoma kolegami zabraliśmy się do pracy. Pomagało mi mnóstwo osób, niektórzy przychodzili okazjnie, zdarzyć raz lub dwa, a inni przewijali się przy każdej rozbudowie i przychodzą tam nadal.

DIRT PRZYCIĄGA LUDZI

To miejsce stało się punktem spotkań młodzieży, która jest aktywna i kreatywna. Gościmy wielu przyjezdnych nawet z innych województw, którzy chcą na własne oczy zobaczyć i wypróbować nasze tory. Dirt Podgórska ma już sześć lat i nie zamierzamy kończyć „działalności”.

17. Oskar Kaniuczak, wędkarstwo muchowe

Każdy wyjazd na ryby to jest nowe doświadczenie. Nie ma osoby w wędkarstwie, która wszystko o nim wie



PASJA PRZEJĘTA OD TATY

Moja przygoda z wędkarstwem zaczęła się jeszcze w 2007 roku – kiedy miałem cztery lata zdobyłem pierwszy puchar, a potem stopniowo poznawałem wszystkie techniki: spławikowe, gruntowe... Uczyłem się sumiennie do momentu, aż wreszcie poznałem wędkarstwo muchowe. Pasją zaraził mnie tato, później dołączyłem do Koła „Sansport Dynów”, aby następnie, razem z kolegami z koła, startować w zawodach z cyklu Grand Prix. Dziś podczas zawodów zdarza nam się rywalizować z tatą.

SAN – KULTOWA RZĘKA MUSZKARZY

Oczywiście najczęściej łowimy nad Sanem. Staramy się również doskonalić łowienie na wszystkich większych rzekach w Polsce, takich jak Dunajec, Raba czy Wisła.

Co ciekawe, San jest jedną z lepszych rzek do uprawiania wędkarstwa w Europie, jedną z bardziej rybnych. Rzekę San uważa się za legendarną.

JAK POPULARYZOWAĆ WĘDKARSTWO?

Mam na to kilka pomysłów. I myślę, że spodobałyby się ludziom. Na przykład prowadzenie warsztatów muchowych pomogłoby nam, wędkarzom, w ochronie ryb. Natomiast osoby, które wcześniej nie miały styczności z wędkarstwem, po-

znałyby ten piękny sport. Chciałbym na takich warsztatach pokazać techniki rzutów, kręcenia much oraz nauczyć, jak dbać o środowisko wodne.

18. Monika Mączyńska, zamiłowanie do pracy teatralnej, w tym z młodzieżą „Dynowskie Sobótki”

Największą trudność sprawiał zawsze brak czasu. Niestety – doba nie jest z gumy. Ale i tak zawsze jakoś sobie radziłam...



ZADZIAŁAŁY GENY ORAZ OSOBOWOŚĆ

Moją pasją jest teatr, kabaret. Na kolejnych miejscach plasują się podróże oraz taniec. Z tymi pierwszymi wiąza się moje najmłodsze lata. Odkąd pamiętam – a moi najbliżsi przypominają mi o tym systematycznie – buzia nigdy mi się nie zamykała. Zawsze miałam coś do powiedzenia, lubiłam wcielać się w różne role i naśladować kogoś, rozśmieszać innych. Podejrzewam, że wpływ na zainteresowania miały też geny - mama, wujek Jerzyk oraz wujek babci Eliza – Ignacy aktywnie udzielali się w sekcji teatralnej Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”.

PRACA EDUKACYJNA – DZIELENIE SIĘ PASJĄ

Jako nauczyciel zachęcam uczniów do uczestnictwa w konkursach recytatorskich oraz innych, w których mogą rozwijać się teatralnie. Włączyłam placówkę do Ogólnopolskiego Projektu „Internetowy Teatr TVP dla Szkół”. Swoją miłość do teatru przekazuję także podczas lekcji. Współpracuję z MOK-iem, a ta współpraca owocuje realizacją różnych projektów. Takich, jak: „Polsko-Ukraińska Wymiana Młodzieży”, cykliczne „Sobótki”, „Pogórzańskie Wesele”, „Lato w Teatrze”.

CO MOŻNA ZYSKAĆ DZIĘKI PASJOM?

Dzięki realizacji pasji można zyskać naprawdę wiele: samorozwój, budowanie pozytywnych relacji z młodzieżą oraz dorosłymi, urozmaicenie czasu wolnego – czyli oderwanie się od codzienności. Przede wszystkim utwierdziłam się, że moje działania wpływały na wieloaspektowy rozwój młodzieży, a to oczywiście cieszy najbardziej!

19. Wiesław Hadam, żeglarz, działkowiec, wieloletnia współpraca ze stowarzyszeniem De-Nowo przy realizacji scenografii do widowisk teatralnych

Mam jakąś ogromną potrzebę działania, zrobienia czegoś dla innych.

ŻAGLE

Wszystko zaczęło się to w latach 80 od kajaka z żaglem na Solinie. Później był maczek, następnie już znacznie większa łódka, zakupiona przez firmę, w której pracowałem. Nad Soliną zrobiłem kurs żeglarza. Zdołyłem kilkanaście pucha-



rów na wyczynowej łódce podczas regat, które tam się odbywały. W 2000 roku zakupiłem jacht kabinowy i pływam już nim dwadzieścia lat.

SCENOGRAFIA WIDOWISK TEATRALNYCH

Następna pasja, która mnie porwała, to robienie scenografii do spektakli plenerowych w Dynowie, organizowanych przez Stowarzyszenie „De-Novo”, w których jednocześnie grałem też małe epizody. Konstruowałem scenografię do kilku przedstawień.

MOTOCYKLE

W 2010 roku dostałem od synów ze Szkocji duży motocykl turystyczny. Obudziła się we mnie kolejna pasja: bo przecież gdy dostałem ten motocykl, to musiałem go sobie sam wyremontować. Później przy pomocy Miejskiego Ośrodka Kultury w Dynowie zająłem się organizacją zlotów starych motocykli i pojazdów rolniczych typu „SAM”. Były tam nawet motory, które brały udział w II wojnie światowej.

SKĄD BIERZE SIĘ POTRZEBA DZIAŁANIA?

Po prostu działanie daje mi dużą satysfakcję. Społeczniostwo mam chyba we krwi. Natomiast dzięki pasjom miałem możliwość poznawanie ciekawych miejsc i nowych ludzi. Na przykład w takim żeglarstwie – w regatach startuje około 30-40 załóg, więc łatwo poznać nowe osoby o podobnych pasjach.

20. Małgorzata Kaczorowska, kocha las i przyrodę, prowadzi działalność edukacyjną w tym zakresie/ Nadleśnictwo Dynów

Myślę sobie, każdy z nas jest niezwykły i jeżeli z kimś prawdziwie rozmawiamy, to odkrywamy jego bogaty wewnętrzny świat. Kluczem do rozmowy jest chyba otwarte serce i ciekawość drugiego człowieka



WYBÓR DROGI ŻYCIOWEJ

Jestem miłośniczką lasu i przyrody nie tylko ze względu na zainteresowania, ale również z racji zawodu, jaki wykonuję, ponieważ jestem leśniczką i pracuję w Nadleśnictwie Dynów. Tak jak wielu leśników, ogromnie podziwiam las i bardzo kocham moją pracę. To jest taki głęboki szacu-

nek i przeświadczenie, że my sobie tak współpracujemy: leśnicy i przyroda.

PRZEKAZYWANIE WIEDZY INNYM

W ramach mojej pracy mam również przyjemność zajmować się edukacją przyrodniczo-leśną, czyli dzieleniem się pasją. Spotkanie z drugim człowiekiem daje fantastyczną możliwość przekazu i opowiedzenia o tym, co nas ciekawi, możliwość przekazania wartości, które są dla nas ważne. Siła tego przekazu, ta otwartość i ciekawość odbiorców i to wszystko co się dzieje między ludźmi, kiedy rozmawiamy o fajnych sprawach, o pasji – to jest dopiero naładowanie baterii!

Współpracujemy z każdą grupą wiekową, od złobka po osoby starsze. Leśnicy z ogromną przyjemnością opowiedzą każdemu o tym, czym się zajmują. Jednak najczęściej w swojej pracy mam do czynienia z przedszkolakami, zaraz potem z uczniami szkół podstawowych i średnich.

POMYSŁY NA INTERESUJĄCĄ EDUKACJĘ PRZYRODNICZĄ

Można zrobić taką inicjatywę: „Las Kultury”. Możemy się wybrać do lasu i w lesie tworzyć opowieści i historie ludzi, nawet wspólnie z historykami lokalnymi. Próbować odtworzyć to, co działo się kiedyś. Możemy tworzyć całkiem nowe historie zwierząt, które mieszkają w lesie. Czemu nie stworzyć także warsztatów pisarskich, literackich, w których inspirację czerpalibyśmy z lasu? Albo zorganizować warsztaty czy projekty tworzenia obrazów, rzeźb, mikrorzeźb z rzeczy, które znajdziemy w lesie. To jest w lesie fantastyczne, że on jest pełen wszystkiego! On jest pełen opowieści i możliwości, tak różnych, z których każdy może coś dla siebie czerpać.

21. Marcin Blama, pszczelarz z Dąbrówki Starzeńskiej, kocha przyrodę

Przy pszczołach trzeba być delikatnym. Nie można robić gwałtownych ruchów. Jeśli pszczoła lata i chce użądlić, to nie wolno jej odganiać rękami, bo wtedy przylecą następne pszczoły i wtedy trzeba faktycznie uciekać. –

RODZINNA PASJA

Od kiedy pamiętam, to u nas w rodzinie były pszczoły. Do Związku Pszczelarzy w Dynowie należę od 1970 roku, czyli już ponad pięćdziesiąt lat. Ale w mojej rodzinie te pszczoły były dużo wcześniej, mój dziadek był pszczelarzem u Hrabiego Wojciecha Alberta. Kiedyś z pszczołami było inaczej – wystarczyło mieć ule pod płotem i wybierać miód. Nie trzeba było nic robić. Teraz pszczoły wymagają większej opieki.

PSZCZELI DOBYTEK

Jeszcze cztery lata temu miałem 160 rodzin pszczeleli, ale przez dwie zimy padały do tego stopnia, że zostało tylko dziesięć. Dwie rodziny zdrowe, silne, a osiem o kiepskich. To ogólny problem pszczelarzy.

W tej chwili mam czterdzieści cztery rodziny. W tym roku dobrze przetrzymały. Ubytki są małe, ledwie trzy rodziny, ale tego typu straty zawsze się zdarzają. Posiadam pasiekę stacjonarną, ale w czterech różnych miejscach. Jedna znaj-



duje się zaraz koło domu i tutaj pszczołom jest najlepiej bo jest ciepło, a pozostałe w piątkowskim i dąbrowskim lesie, w trzech miejscach.

ŻĄDŁO BYWA ZDROWE!

Pszczelarstwem zająłem się, między innymi, ze względów zdrowotnych, bo użądlenia pszczoł powodują polepszenie stanu zdrowia. Tak, nie tylko miód, ale i użądlenia!

Jak często pszczoły żądła? Ile chcą! Gdy idę do pszczoł, to nie zdarzy się, żeby mnie jakaś nie użądliła. Ja akurat nie reaguję już zupełnie na te użądlenia. Czuję jakby mi na rękę wpadła jakaś iskierka, przyzwyczałem się i do pszczoł i do użądleń.

22. Mieczysław Majka, paralotniarstwo, jeden z pierwszych paralotniarzy w Dynowie

To coś pięknego! Jak ktoś spróbuje, to się przekona!



PIERWSZY LOT

To było jakieś 28 lat temu, początki lat dziewięćdziesiątych, w Krośnie na Bezmiechowym. Trwało to może pięć minut. Rozpędzałem się i leciałem. Gdy już to opanowałem, kupiłem skrzydło i przeniósłem loty na teren Dynowa. Teraz mam 83 lata i latałem jeszcze w zeszłym roku. To wspinałe uczucie.

MARZENIE O LATANIU

Już od dziecinnych lat marzyłem o lataniu. Od zawsze chciałem zgłębić tajniki lotnictwa, ale nie miałem do tego dostępu. Marzyłem wtedy o skonstruowaniu własnego szybowca.

STRACH PODCZAS LATANIA?

Raczej staram się o tym nie myśleć. Instruktor z Krośna mówił zawsze, że to jest bezpieczne, że od pięciu do stu pięciu lat można latać, tylko oczywiście należy przestrzegać regulaminu.

Czy zdarzały się nerwowe momenty? No, różnie to bywa w powietrzu. Ważnym zadaniem jest obserwacja ptaków, ich zachowania w powietrzu. Jak ptaki robią koziółki, to znaczy, że jest niebezpiecznie, są turbulencje w powietrzu. A jak ptaki latają łagodnie, to nie ma powodów do niepokoju. Co na to rodzina? Żona ani słówka na ten temat nie powiedziała.

CZY WARTO DZIELIĆ SIĘ PASJĄ?

Czy jestem najstarszym paralotniarzem na Podkarpaciu? Prawdopodobnie tak, bo nie znam starszych. Dlatego chętnie dzielę się pasją, robię napędy kolegom, śmigła nauczyłem się robić. W Dynowie lata kilka osób, myślę, że to ja ich tym zaraziłem. Pomimo wieku wciąż czuję tę energię i pasję.

23. Lesław Bułdys, uwielbia czytać książki, ma ogromną wiedzę na wiele tematów

Sądzę, że ludzie powinni czytać, a nie tylko bazować na opracowaniach w internecie, bo to nic nie daje. Piękna książka tam nie znajdy



ULUBIONY GATUNEK

W bibliotece nie ma już chyba książki o tematyce historycznej, której nie miałem, nie czytałem. Najchętniej sięgam po książki z dziedziny historii współczesnej. To mnie najbardziej interesuje. Zainspirowała mnie nauczycielka, Pani Kossanowska. W tej chwili czytam „Lubomirskich”, bardzo gruba księga. Ciekawi mnie również historia regionu, dzieje tych wszystkich okolicznych ziemian.

SKĄD POTRZEBA CZYTANIA?

Czytam już od czasów szkolnych. Obecnie posiadam kilkakaset książek. Teraz już raczej nie kupuję, bo książki są za drogie, a do tych w internecie nie mogę się jakoś przekonać, przyzwycząć. Czytam codziennie. Teraz więcej, bo mam na to dużo czasu. Zawsze poświęcam parę godzin na czytanie. Już rano, przy śniadaniu, poczytam sobie przynajmniej ze dwie godziny. Ile przeczytałem w życiu książek? Nie zastanawiałem się nad tym, ale musiało ich być tysiące.

TRUDNIEJSZY DOSTĘP DO KSIĄŻEK

Dawniej książka była tania, więc Pan Kijowski masę ich mi odkładał. W księgarni kupowałem, przebierałem, kiedy tylko były dostawy. Teraz to jest już niemożliwe, jest za drogo. Kupiłem wnukom, bo zobaczyłem w księgarni oryginalne wydanie „Elementarza” Falskiego, który kosztuje siedemdziesiąt pięć złotych. I tak kupiłem trzy egzemplarze.

CZYTANIE FUNDAMENTEM WIEDZY

Czytanie bardzo rozwija, poszerza horyzonty myślowe, dzięki książkom człowiek może spojrzeć na pewne kwestie z innej perspektywy – bo przecież tam, w książkach, zawarte są myśli ludzi wykształconych. Wiedzę czerpię z książek pisanych przez specjalistów, historyków, którzy każdy opis wydarzenia opierają na dokumentach. Opracowania internetowe tego nie zastąpią.

24. Ewa Czyżowska, Pracownia „Wierzbino-cuda”, rękodzielnicтво

Moją pasją jest rękodzieło. To bardzo szerokie pojęcie, ale trudno sprecyzować jaka dziedzina jest tą, która pochłania mnie najbardziej.

CZAS NA REALIZACJĘ PASJI

Po zakończeniu pracy zawodowej wpadłam na pomysł, żeby nareszcie zająć się tym co naprawdę lubię. Znalazłam kilka kursów rękodzielniczych, prowadzonych przez Uniwersytet Ludowy Rękodzieła Artystycznego w Woli Sękowej i wzięłam w nich udział. Skończyłam też dwuletnią szkołę rękodzielniczą, w której szkoliłam



swoje umiejętności pod okiem profesjonalistów. Zrobiłam dyplom z tkactwa, biżuterii karpackiej i stolarstwa użytkowego.

POŁADNIANIE ŚWIATA

Robię to, co naprawdę lubię. Rękodzieło pozwala mi kreować przestrzeń wokół siebie. Nazywam to poładnianiem świata. Poza tym mam wnuki i chciałabym być dla nich taką babcią, z którą robi się coś ciekawego, coś się tworzy, coś poznaje i zdobywa nowe umiejętności. Wiele z tego czego się nauczyłam, to ginące, a przynajmniej mocno niszowe umiejętności. Szkoda, żeby w niepamięć odeszła sztuka artystycznego haftu, tkactwo, plecionkarstwo, koronkarstwo. Można wykreować wokół siebie oryginalną przestrzeń w miejsce sklepowej sztampy.

OCZAROWAĆ PASJĄ INNYCH

Po co to wszystko? Żeby robić to co sprawia mi ogromną radość, tworzyć ładne przedmioty, dzielić się zdobytymi umiejętnościami ze światem – o ile tego zechce. Wyremontowałam bardzo stary dom, żeby otworzyć w nim pracownię rękodzielniczą, w której mogłabym dzielić się swoim doświadczeniem z mieszkańcami Dynowa, z dorosłymi, z dziećmi, z każdym chętnym. Pracownia rękodzielnicza „Wierzbnowe cuda” będzie żyć, jeśli będą w niej ludzie i jeśli będzie zaangażowana w lokalne inicjatywy. Trudno teraz namówić kogoś na wspólną pracę, bo obawa o zdrowie jest silniejsza, ale pozostaje mieć nadzieje, że w końcu poukładamy nową rzeczywistość i znajdzie się w niej miejsce na rękodzieło. Zapraszam więc do pracowni!

25. Piotr Pyrcz, podróżnik, społecznik, jeden z redaktorów lokalnej gazety „Dynowinka”

Moją pasją są podróże. Uwielbiam poznawać Świat. Uwieczniać jego kolory, kształty, chłonąć barwy, smaki i zapachy.



POCZĄTKI

Moje podróżowanie zaczęło się jeszcze w czasach dzieciństwa. Już wtedy byłem ciekawy świata, więc poznawałem piękne pogórza nieopodal mojego miejsca zamieszkania. W czasach młodości zacząłem odkrywać góry. Wyjeżdżałem w Tatry, Bieszczady, przede wszystkim szlaki Beskidu Niskiego. Wtedy zakochałem się właśnie w górach, które do dziś, przez cały czas, są w moim sercu.

CO DAJE PODRÓŻOWANIE?

Podróżowanie daje naprawdę wiele. Dzięki tej pasji zyskałem przede wszystkim wiarę w siebie. Podróże niewątpliwie ubogaciły moje życie. To właśnie w drodze, w trasie poznałem bliskich przyjaciół. Poszerzyły się również moje horyzonty. Stałem się człowiekiem otwartym na różnorodność. Prawdziwym bogactwem są nie tylko wspomnienia, ale i fakt, że mam wciąż przeróżne plany i marzenia. Jeśli zaś chodzi o trudności, były to zazwyczaj sprawy finansowe, które jednak udawało mi się ogarnąć.

CZY WARTO DZIELIĆ SIĘ PASJĄ?

Warto wspomnieć, że podczas podróży i przed nimi miałem ogromne wsparcie zarówno rodziny, jak i przyjaciół. Zawsze więc chętnie dzieliłem i dzielę się wciąż opowieściami z podróży. Z przyjemnością będę to kontynuował, przybliżał słuchaczom świat i kultury, które miałem szczęście poznać.

26. Marek Siekaniec, Zasłużony Honorowy Dawca Krwi ponad 40 lat, odznaczony odznaką „Honorowy Dawca Krwi – Zasłużony dla Zdrowia Narodu” przez Ministra Zdrowia w 2017 r.

Oddawanie krwi daje mi ogromną satysfakcję. To wielka radość, że cząstka mnie komuś się przydaje, że ratuje komuś życie.



PRACA NA POGOTOWIU

Pracowałem w pogotowiu prawie siedem lat jako sanitariusz – teraz to jest ratownik medyczny. I widziałem jak bardzo ludzie cierpią i jak potrzebna jest im krew. Jednak pierwszy raz oddałem krew znacznie wcześniej. Po skończeniu szkoły, jak przyszedł pobór do wojska, to właśnie tam namówili mnie do tego, żeby oddawać krew, że to jest potrzebne ludziom.

PRAWIE 105 LITRÓW

Od tego czasu, jak liczyłem, oddałem około 105 litrów krwi. Krew można oddawać raz na trzy miesiące, jednorazowo pobieranych jest 450 ml, a jak się oddaje plazmę, to 600 ml. Mam specyficzną grupę krwi: AB Rh D+. „D” to taki współczynnik, który oznacza, że krzepliwość jest wyjątkowo dobra. I ta moja krew jest przydatna szczególnie dzieciom. Staram się oddawać krew regularnie.

NIEOCZEKIWANA WIZYTA

Miałem kiedyś osobliwą sytuację. Teoretycznie klub nie podaje danych osobowych. Okazało się jednak, że ze Stanów Zjednoczonych przyjechała do Żohatyna polska rodzina, której dziecko otrzymało moją krew. Bardzo chcieli podziękować i jakoś zdobyli mój adres. Przyjechali do domu, do Dynowa. Od pani dostałem kwiatki i jakąś kopertę – z tym, że pieniędzy nie wziąłem. Człowiek to robi przecież bezinteresownie, nigdy za pieniądze. Bardzo mnie ta sytuacja podbudowała, ucieszyłem się, że temu dziecku pomogłem.

HONOROWY DAWCA

W 2017 roku dostałem z Ministerstwa Zdrowia odznaczenie: „Zasłużony dla Zdrowia Narodu”. Wcześniej, bo jeszcze 1992 roku otrzymałem Złoty Krzyż.

27. Andrzej Dżuła, trener piłki ręcznej dziewcząt przy Szkole Podstawowej nr 1 w Dynowie, trener Międzyszkolnego Klubu Sportowego

Marzę, że powrócą jeszcze dobre czasy dla piłki ręcznej. Są młodzi wuefści, zainteresowani tą dyscypliną sportu, którzy mogliby kontynuować moją działalność. Chętnie bym pomógł

SPORTOWY DUCH

Wszystko zaczęło się w rodzinnym Dynowie, gdzie po ukończeniu Szkoły Podstawowej kontynuował naukę w Liceum Ogólnokształcącym i już wtedy uprawiał sport. Przede wszystkim siatkówkę, piłkę nożną, należąc do lokalnego klubu sportowego. Po maturze podjął studia na wydziale w-f i biologii w Rzeszowie, a po ich ukończeniu pierwszą pracę nauczycielską w Dąbrówce Starzeńskiej.



52 LATA Z PIŁKĄ RĘCZNĄ

Jeszcze podczas pobytu w rzeszowskim studium poważnie zainteresował się piłką ręczną, więc już po przenosinach z Dąbrówki do Szkoły Podstawowej w Dynowie, zaczął dokształcać się w tym kierunku. W 1968 roku ukończył kurs instruktorów piłki ręcznej, osiem lat później na Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie obronił tytuł magistra, natomiast w roku 1979 zdobył w Poznaniu uprawnienia trenera II klasy w piłce ręcznej.

POŚWIĘCENIE I WDZIĘCZNOŚĆ

W trakcie swojej kariery zawodowej Andrzej Dżuła nie rzadko mierzył się z przeszkodami o charakterze organizacyjno-finansowym. Wiele z nich udało mu się pokonać, dzięki czemu powstały w mieście zdecydowanie lepsze warunki do uprawiania tego sportu. Czy trudniejsze były zmagania o asfaltowe boisko przy starej szkole podstawowej? Czy może walka o pełnowymiarową halę sportową przy Zespole Szkół nr 1 w Dynowie? A może brak funduszy na wyjazd na Ogólnopolską Gimnazjadę w Kołobrzegu, kiedy chodził po prośbie o wsparcie i nawet argument, że piłkarki promują Dynów, nie przekonywał decydentów. Pomagały jednak zakłady pracy, później właściciele firm prywatnych. Warto też wspomnieć o ogromnym wsparciu i doskonałej współpracy z innymi nauczycielami WF. Andrzej Dżuła zawsze cieszył się sukcesami wychowanych przez siebie zawodniczek, a teraz – na emeryturze – cieszy się telefonami od „swoich dziewczyn”.

28. Adam Wandas, Prezes OSP Barkówka, społecznik

Być społecznikiem, to chcieć zrobić coś dla społeczeństwa. Nie czekać, aż ktoś inny zrobi. Nie jest to praca zarobkowa, to wynika z własnej chęci.

POCZĄTKI W STRAŻY

To było jakieś 34 lata temu. Miałem około siedemnaście lat, kiedy wstąpiłem do Straży Pożarnej. W rodzinie były strażackie tradycje, bo tata był i dalej jest w OSP. Ale wstąpiłem z własnej potrzeby, chciałem być strażakiem.

BYCIE STRAŻAKIEM KSZTAŁTUJE CHARAKTER



Bycie strażakiem uczy ostrożności. Pewnego przewidywania tego, co może się wydarzyć. Ostrożności w czymkolwiek się robi, myśleniu o konsekwencjach. Z pewnością wzmacnia też osobowość. My na wsi nie mamy do dyspozycji żadnej opieki psychologicznej. Czasami jesteśmy wołani do wypadku, aby zabezpieczyć miejsce tragedii. Gdyby ktoś potrzebował takiej opieki, to można ewentualnie skorzystać z pomocy Straży Zawodowej.

DZIAŁANIA EDUKACYJNE

Oczywiście co roku prowadzimy zajęcia edukacyjne dla dzieci i młodzieży, na temat bezpieczeństwa i odpowiednie zachowania na drodze podczas zabawy. Promujemy również zachowania przeciwpożarowe. Widać, że są jakieś efekty, bo kiedyś na wiosnę trawy paliły się wszędzie, a teraz to rzadkość. Wydaje mi się, że te spotkania cieszą się wśród dzieci zainteresowaniem.

29. Mieczysław Wojtowicz, pomysłodawca imprezy „splyw dupną krypą Dąbrówka Starzeńska – Dynów” z zakończeniem wielodniowego „Fader Camp” odbywającej się w latach 2006-2010.

Pasja siedzi w człowieku. Czasem się wyzwoli, ma ujście, a czasem nie – bo koszty, bo brak partnerów do realizacji pasji... Moja historia zaczęła się od splywu Sanem.



SAN – RZĘKA INSPIRUJĄCA

Zawsze lubiłem splyw Sanem. Z początku pływaliśmy na belkach – cztery belki złączone i płyniemy do Dubiecka! Dawnymi czasy, z góry Sanu, flisacy co roku splywali swoimi tratwami. Pamiętam ich z wczesnej młodości.

BLOKERSI I FERMSTAL

Mieliśmy ekipę, która nazywała się „Blokersi. Młodzi ludzie, u których udało mi się zaszczepić wspólnie realizowaną pasję – splywy, ogniska, koczowniczy styl życia. Ale żeby pływać z daleka, potrzeba było nieco zainwestować, a że akurat podjąłem pracę w Fermstalu, więc dogadałem się z kierownictwem, żeby kupić blachę i wykorzystać do budowy łodzi. W ten sposób udało mi się skonstruować moją dupną krypę i ruszyć na San.

POCZĄTKI SPŁYWÓW

Pływaliśmy z Temeszowa i z Krzemiennej a kiedy dożywaliśmy do Dynowa, zaczynało się koczowanie na murkach, rozkładaliśmy namioty i ludzie do nas przychodzili. Muzyka grała. Zawsze startowaliśmy ostatni tydzień lipca, cały sierpień, czasem kawałek września. Pływając robiliśmy przystanki w ulubionych miejscach. Jednym z nich była na przykład Dąbrówka Starzeńska – tam zostawialiśmy nawet i trzy dni, jak było fajnie. Przyciągaliśmy do siebie ludzi, zawsze ktoś kogoś przyprowadził. Nazwaliśmy to „Fader Camp”. Bywało głośno, ale nigdy nie doświadczyliśmy interwencji policji. Było ognisko, śpiewaliśmy, graliśmy na gitarze, na akordeonie.

Szkoła Podstawowa nr2 im. ks. Bronisława Markiewicza w Harcie

IV miejsce naszych uczniów w ogólnopolskim konkursie grantowym „TRADYCYJNY SAD”.



TRADYCYJNY SAD



„Tradycyjny sad” to ogólnopolski projekt edukacyjny organizowany przez Fundację Banku Ochrony Środowiska. Celem konkursu jest: upowszechnienie wiedzy na temat starych odmian drzew owocowych oraz sposobu ich pielęgnacji niepowodującej negatywnego wpływu na środowisko, a także zwiększenie zasobów genetycznych starych odmian drzew owocowych.

Czwarta edycja konkursu realizowana w roku 2021 poświęcona jest tradycyjnym odmianom **czereśni**. Do udziału w konkursie zgłosiła się grupa chętnych uczniów, którzy pod okiem opiekuna realizowali poszczególne zadania konkursowe.

Patronat honorowy nad konkursem objęli:

- Minister Klimatu i Środowiska;
- Minister Edukacji i Nauki;
- Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi;
- Instytut Ogrodnictwa w Skierniewicach;
- Centrum Badań nad Środowiskiem Przyrodniczym i Zrównoważonym Rozwojem;
- Partnerami Projektu są:
- Polska Akademia Nauk Ogród Botaniczny - Centrum Zachowania Różnorodności Biologicznej;
- Fundacja Dzieło Nowego Tysiąclecia;

Sponsorem konkursu jest Fundacja Banku Ochrony Środowiska z darowizny przekazanej przez Bank Ochrony Środowiska.

13 kwietnia 2021 r. ogłoszono **wyniki pierwszego etapu. Zajęliśmy 4 miejsce w Polsce.**

Otrzymaliśmy grant na zakup starych odmian drzewek czereśni oraz potrzebnych materiałów.

Drzewka zakupiliśmy w rekomendowanej przez BOŚ szkółce i 30 kwietnia posadziliśmy w naszym sadzie, który powiększa się wraz z kolejną edycją Projektu.

Skład Zespołu: Daria Duda, Milena Duda, Emilia Pryszech, Fabian Paściak, Dawid Wielgos, Miłosz Duda, Łukasz Domin, Zuzanna Koncman, Jakub Gładysz



Opiekun zespołu: Alicja Banas



Najważniejsze we wspomnieniach jest to, żeby mieć się gdzie zatrzymać i tam wspominać.

Terry Pratchett

W naszym cyklu zapraszamy serdecznie do podzielenia się swoimi wspomnieniami, w których Dynów jawi się jako miejsce, do którego warto wracać

E.Hadam.

Dlaczego wracam do Dynowa?

We wrześniu 2013 roku moje życie zmieniło się na zawsze, kiedy po raz pierwszy pojechałam do Dynowa, skąd pochodziła moja babcia Bella Neger.

Ta podróż nie tylko określiła to, kim się stałam, ale także pozwoliła mi dotknąć kluczowego momentu w historii, który wymazał jedną trzecią mieszkańców Dynowa - ludność żydowską w 1939 r., kiedy najechali naziści. Moja babcia Bella opowiedziała mi o swoim dzieciństwie w tym magicznym miejscu, gdzie mieszkała z rodzicami Abrahamem i Taube oraz siedmiorgiem rodzeństwa przy ulicy Łaziennej 1. Opowiadała mi o pachnących bzach, zbieraniu grzybów i malin w lesie i skakaniu na skakance z przyjaciółmi z sąsiedztwa.

Jej życie dramatycznie zmieniło się w 1914 r., kiedy Kozacy najechali na Dynów, wypędzając z miasta ludność żydowską. Dziesięcioletnia wówczas Bella nigdy nie zapomniała widoku odciętej szablą głowy żydowskiego piekarza, toczonej się po ulicy.

Po roku wygnania rodzina wróciła do Dynowa bez Taube, matki Belli, która w drodze do domu zachorowała na cholera. Bella, najstarsza z ośmiorga dzieci, przeżyła jeszcze większą traumę, gdy jej ojciec Abraham ponownie się ożenił. Był koszerem rzeźnikiem i potrzebował żony do opieki nad dziećmi. Bella zamieszkała ze swoją babcią Chayą Spinrad, która mieszkała po drugiej stronie ulicy. Chaya załatwiła Belli emigrację do USA w 1921 roku.

Ponieważ byłam bardzo blisko z Bellą i darzyłam ją wielkim uczuciem, zawsze wiedziałam, że pewnego dnia pojedę do Dynowa i w 2013 r., po pokonaniu mojego strachu przed lataniem samolotem, to marzenie się spełniło. Wraz z moim mężem Markiem Randem wybraliśmy się w podróż. Centrum Dziedzictwa Żydostwa Polskiego, założone przez rabina Pinchasa Pompa, odkryli-
śmy już pierwszego dnia po



Abraham Neger, ok. 1937 r.



Bella Neger, 1921

przyjeździe do Dynowa. Tablica w sanktuarium przedstawiała misję centrum, uhonorowanie słynnego rabina z Dynowa, Elimelecha Spiry, giganta w świecie chasydów w Galicji, oraz misję upamiętnienia żydowskich mieszkańców Dynowa, którzy zostali brutalnie zamordowani przez nazistów.

Mój mąż zawałał mnie, aby mi pokazać nazwiska na tablicy, napisane po hebrajsku, wielu członków rodziny Neger, wśród innych rodzin żydowskich, które zostały wymordowane przez nazistowskie demony. To był dla mnie decydujący moment, kiedy wiedziałam, że muszę coś zrobić - coś znaczącego, aby upamiętnić moją rodzinę.

Tego dnia rabin Pomp pozwolił Agnieszce Kędzierskiej wziąć wolne popołudnie w pracy w ośrodku, aby pomogła mi zlokalizować miejsca związane z moją rodziną na podstawie zdjęć, które miałam dzięki fotografiom brata Belli, Sama Negera, z wycieczki, którą odbył do Dynowa w 1996 roku. Jestem winna wiele podziękowań rabinowi Pompowi.

W kolejnym roku 2014 rozpoczęłam już swój cykl malarski „Twarze Dynowa”. W ramach pierwszego projektu wykonałam kopie moich pierwszych czterech obrazów, które rabin Pomp zainstalował w swojej galerii artefaktów. W tym roku, podczas obchodów święta Rosz ha-Szana, kiedy to co roku zapalanych jest 400 świec symbolizujących zamordowanych żydowskich mieszkańców Dynowa, grupy uczniów z miejscowego gimnazjum i liceum uczestniczyły w uroczystości. Uczniowie zwiedzili galerię, po czym odbyła się lekcja pytań i odpowiedzi skoncentrowana na obrazach w moich szkicach „portretów historycznych”.

Drugim projektem był mural o szerokości 37 stóp, zainstalowany na wschodniej ścianie Centrum Żydowskiego. Obrazy na muralu oparte są na opisach z dynowskiej książki Yizkor (pamięci), napisanych przez ocalałych, obrazów, które znajdowały się w jednej z trzech synagog spalonych przez nazistów. Rabin Pomp i ja byliśmy w stałym kontakcie w sprawie szczegółów i autentyczności muralu w stosunku do oryginałów w starej synagodze.

Kolejnym projektem było stworzenie 36 granitowych tablic upamiętniających moją rodzinę, które zostały zainstalowane na zewnątrz ohelu (grobowca) rabinów z Dynowa, znajdującego się na starym Cmentarzu Żydowskim, a przecięcie wstęgi zbiegło się z dorocznymi obchodami w 2018 roku.



Sam Neger, ok. 1946 r.

Tablice poświęcone są pamięci ofiar z rodzin Neger i Spinrad, trzydziestu siedmiu dusz, mężczyzn, kobiet i dzieci, spośród czterystu dynowskich Żydów, którzy zginęli tego dnia, drugiego dnia żydowskiego Nowego Roku, Rosz Haszana, 15 września 1939 roku, wszyscy zamordowani przez nazistów.

Opiszę moje dodatkowe projekty z pomocą przyjaciół, których poznaliśmy w Dynowie, a którzy stali się dla mnie tak ważni.

Stworzyłam cykl dziewiętnastu obrazów olejnych „Twarze Dynowa”, przedstawiających historię mojej rodziny, rabinów i obecnych mieszkańców Dynowa. Cykl ten był wystawiany w trzech miejscach: Fundacji Judaica w Krakowie, Centrum Synagoga Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego w Zamościu oraz w domu rodzinnym Andrzeja Stankiewicza „Pod lipą” w Dynowie.

Kolejnym projektem było wykonanie i montaż nowej bramy oraz tablicy pamiątkowej na „nowym” cmentarzu żydowskim przy ul. Karolówka. Napis na tablicy brzmi:

„Na wieczną rzeźbę pamiątkę spoczywają tu szczątki 200 żydowskich ofiar z Dynowa i okolic, zamordowanych przez hitlerowców we wrześniu 1939 roku, oprócz pochowanych przed II wojną światową. Żydzi mieszkali w Dynowie od XVI wieku. W 1921 r. w mieście żyło 1237 Żydów (46% ogółu mieszkańców). We wrześniu 1939 r. naziści hitlerowscy dokonali masowej egzekucji Żydów w mieście i okolicy. Ci, którzy przeżyli, zostali wypędzeni za San do strefy okupowanej przez Sowietów. Holocaust przeżyli tylko nieliczni. Naziści zniszczyli nie tylko społeczności żydowskie, ale także ich potomków w następnych pokoleniach. Niech pamięć o nich będzie błogosławieństwem. Ta tablica pamiątkowa została ufundowana przez rodziny Talbot, Rand, Gamiel, Neger i Spinrad.”

Na zawsze będę wdzięczna moim licznym przyjaciółkom z Dynowa, którzy pomagali mi w realizacji tych projektów. O tym napiszę teraz.

Alina Kędzierska, która w wielkanocnym numerze Dynowinki napisała o powrocie dynowian do rodzinnego miasta, stała się jedną z moich najdroższych przyjaciółek. Wspierała mnie też na wiele sposobów w nawiązywaniu kontaktów z miastem moich przodków. Często widzimy się z Aliną w Nowym Jorku, gdzie obie mieszkamy.

Ojciec Aliny, Józef Kędzierski, był jedną z pierwszych osób, które spotkaliśmy w Dynowie drugiego dnia tej pierwszej podróży. Pan Kędzierski oprowadził nas po mieście, wskazując punkty orientacyjne dawnej społeczności żydowskiej - budynki, w których mieszkali wokół rynku, miejsce dawnej synagogi, gdzie, jak pamiętał, naziści wyciągnęli cenne zwoje Tory, podpalili je i zmusili niektórych żydowskich mężczyzn do tupania po nich. Opowiadał, jak naziści wrzucili rabina do podpalonej synagogi i uwięzili wielu znajdujących się w niej Żydów, którzy obchodzili Rosz Ha-Szana, święty żydowski nowy rok.

Józef wskazał na podwórko obok kościoła, gdzie zebrano 200 żydowskich mężczyzn, których zmuszono do przemarszu ulicą Ożoga na teren dawnego kościoła, kazano im się rozebrać, wykopać rów i rozstrzelano ich w nim. Józef relacjonował nam, że jako dziewięcioletnie dziecko słyszał strzały i widział część tej akcji z mieszkania swojej rodziny. Miło nam było również poznać żonę pana Kędzierskiego Elżbietę oraz jego młodszą córkę Iwonę.

Kolejnym cennym przyjacielem jest Jurek Warchoła, który przez lata zapoznał nas z wieloma osobami, zwłaszcza ze starszymi, którzy pamiętają Dynów z czasów II wojny światowej. Jurek również jest naszym tłumaczem podczas tych licznych wizyt.

Ewa Czyżowska wielokrotnie jeździła z Dynowa do odalonej o kilkadziesiąt kilometrów od miasta firmy kamieniarskiej, aby upewnić się, że tablice granitowe upamiętniające moją rodzinę są prawidłowo wykonane. Komunikowała się też ze mną za pośrednictwem Aliny drogą mailową w trakcie dokonywania licznych poprawek. Kiedy chciałem Ewie zapłacić przynajmniej za paliwo, które wydała na swoje przejazdy, stanowczo odmówiła i wzruszona powiedziała, że cały swój wysiłek podjęła w hołdzie jednej z moich krewnych, Munie Neger, która została zastrzelona w drzwiach przez nazistę, trzymając na rękach swoje bliźniacze, pięcioletnie córeczki.

Maciej Jurasieński, pedagog i drogi przyjaciel, wspiera moją pracę od pierwszego dnia, kiedy spotkaliśmy się na ulicy koło rynku, przedstawiony mi przez jedną z jego byłych uczennic, Agnieszkę Kędzierską, która oprowadziła mnie tego pierwszego dnia po Dynowie. Pan Maciej podarował mi książkę o dynowskiej gminie żydowskiej autorstwa profesora Wacława Wierzbienca, z indeksem na odwrocie wymieniającym zamordowanych, wśród których była moja liczna rodzina Negerów i Spinradów.

Od tego dnia przez lata pan Jurasieński pisał wiersze dla mojej babci, uczył swoich uczniów o strasznej masakrze, która miała miejsce w Dynowie, wykorzystując moje obrazy „Twarze Dynowa” jako narzędzie dydaktyczne poprzez malowane historie.

Książka profesora Wierzbienca była pierwszym źródłem, do którego dotarłam, a które odnosiło się do mojej rodziny w Dynowie. Od tego czasu profesor był dla mnie ogromnym wsparciem na wiele sposobów. Został zaproszony jako główny mówca na przyjęcie z okazji wystawy „Twarze Dynowa” w The Judaica Foundation w Krakowie w 2016 roku. Pan Profesor zaprosił również mojego męża i mnie do udziału w konferencji „Żydzi Galicji” w Krakowie w 2019 roku, a w 2020 roku na Międzynarodowe Dni Pamięci o Holokauście w Rzeszowie i Dynowie.

Wracając do popołudnia z Agnieszką – zlokalizowała ona domy mojej rodziny na podstawie zdjęć od mojego prapradziadka, Sama Negera, brata Belli, kiedy odwiedził Dynów w 1996 roku. To było naprawdę niesamowite, kiedy Agnieszka odnalazła mężczyznę, który mieszkał w domu Chayi Spinrad, babci Belli. Mało tego, mężczyzna zaprosił nas na herbatę. Nie mogłam uwierzyć, że stoję w domu mojej prababci!

Innym mieszkańcem Dynowa, który stał się moim przyjacielem, jest Stefan Kowalczyk, który również pomagał mi na wiele sposobów przez te wszystkie lata. Stefan posiada ogromną wiedzę na temat historii Dynowa i w wielu sprawach służył mi pomocą. Regularnie komunikujemy się w sprawie wiadomości o Dynowie i okolicach, a także interesujących nas artykułów i książek.

Andrzej Stankiewicz umożliwił wystawę „Twarze Dynowa”, zarówno w Krakowie, w Fundacji Judaica, jak i w domu jego rodziny „Pod lipą”, gdzie miałam okazję poznać wielu mieszkańców, którzy przyszedli na przyjęcie. Na przyjęciu mówiłam o tym, że co najmniej ośmiu moich krewnych ocalało, ponieważ okoliczni mieszkańcy ich ukrywali. Żałuję tylko, że nie znam ich nazwisk, żeby móc tym rodzinom podziękować. Pan Stankiewicz zobowiązał się również do zapewnienia trwałości spuścizny obrazów w Dynowie.

Wiesława Marszałek podjęła się ogromnego zadania za dbania o to, by teren „nowego” cmentarza żydowskiego na Karolówce był zawsze zadbany. Składam podziękowania matce Pani Marszałek Stefanii i ojcu, którzy przed nią opiekowali się cmentarzem. Dziadek Wiesławy Marszałek był jednym z robotników, którzy wykopywali szczątki pomordowanych z Lasu Żurawieckiego i ponownie pochował je na cmentarzu żydowskim. Wśród tych ciał była babcia Belli, moja praprababka, Chaya Spinrad.

Zdzisław Pończocha, właściciel Oberży, w której zawsze się zatrzymujemy, po raz pierwszy przedstawił mnie i mojemu mężowi Dynów, kiedy odebrał nas z lotniska w Rzeszowie, a kiedy zbliżaliśmy się do pięknego krajobrazu podkarpackiego Dynowa, zamaszystym ruchem ręki oznajmił: „Dynów”. Nigdy nie zapomnę emocji, jakie ogarnęły mnie w tamtej chwili.



Dora Neger, ok. 1947 r.

Serdecznie dziękuję burmistrzowi Zygmuntowi Frańczakowi, który uczestniczył we wszystkich powyższych spotkaniach dotyczących tych projektów. To, że burmistrz Dynowa w tak widoczny sposób wspiera moją rodzinę i mnie, znaczy dla mnie bardzo wiele.

Moja mama opowiadała mi, że w latach II wojny światowej jej rodzice słyszeli Hitlera w radiu w mieszkaniu rodzi-

ny na Bronie w Nowym Jorku, gdzie mieszkali jej rodzice Bella i mój dziadek Joseph Tolpen, który również pochodził z Galicji.

Choć nie dorastałam w Dynowie, nie byłoby mnie na tym świecie bez mojej babci Belli Neger, która przybyła do Ameryki z pragnieniami i marzeniami, jak wielu imigrantów, aby zbudować nowe życie.

Jeszcze raz dziękuję moim przyjaciółom z Dynowa za to, że spełnili moje marzenia o nadaniu znaczenia historii mojej rodziny - zarówno tym tragicznym, jak i tym, które przetrwały z nadzieją dla przyszłych pokoleń.



Chaya Spinrad, ok. 1938 r.

I właśnie dlatego wciąż wracam do Dynowa.

Autor: Nina Talbot

Wspomnienie działalności muzycznej ŚP. KAZIMIERZA PROKOPA

Śp. **Kazimierz Prokop** zmarł nagle 19 lipca 2016 roku co było ogromnym przykrym zaskoczeniem dla wszystkich. Droga artystyczna Kazimierza była podobna do działalności muzycznej śp. Andrzeja Krasnopolskiego. Poruszony śmiercią Andrzeja postanowiłem również wspomnieć Kazika, kolegę i społecznika.

Kazik i Andrzej wydeptywali te same ścieżki muzyczne i w różnych okresach swojej działalności gra-



li razem. Pamiętam jak Kazik z przejęciem opowiadał o muzykowaniu w domu rodzinnym. Często wraz z ojcem, który grał na trąbce i bratem akordeonistą wspólnie muzykowali. Pracował jako kierowca i często wyjeżdżał z grupą pracowników do pracy w terenie. Gdy tylko było to możliwe to każdą wolną chwilę w warunkach plenerowych wykorzystywał na doskonalenie techniki gry na saksofonie i klarncie.

Jako saksofonista grał w zakładowym zespole muzycznym Fermstal - Igłopol w Dynowie, a później w innych zespołach muzyki rozrywkowej.

Zainteresowanie muzyką ludową spowodowało, że zamienił saksofon na klarinet, by w 1997 roku zagrać w kapeli ludowej OSTRZEWIANIE z Nozdrzca. W 2000 roku wraz z rozpoczęciem działalności artystycznej Kapeli Ludowej DYNOWIANIE, Kazik rozpoczął współpracę z zespołem jako klarncista i koncertował z nią do lipca 2016 roku. Przemierzył wraz



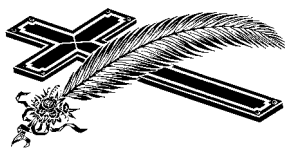
z Andrzejem i kapelą te same trasy koncertowe. Nagrali programy radiowe i telewizyjne, a także płytę na której zostały utrwalone 23 utwory ludowe.

Równocześnie był członkiem Orkiestry Dętej w Dynowie w której grał na saksofonie altowym.

*Muzycy Andrzej i Kazik odeszli za wcześnie.
Dobry Jezu a nasz Panie,
daj im wieczne spoczywanie.*

Udostępnione zdjęcia pochodzą ze zbiorów rodziny i kolegów

Antoni Dżuła /Tońko/



W dniu 25.04.2021 roku odszedł od nas do Pana
nasz kolega, muzyk

ANDRZEJ KRASNOPOLSKI

Wyrazy współczucia Rodzinie i Bliskim składają członkowie Kapeli TONKO

Działalność muzyczna ŚP. ANDRZEJA KRASNOPOLSKIEGO

W dniu 25 kwietnia 2021 roku zaskoczyła nas bardzo smutna wiadomość. Odszedł od nas muzyk, wieloletni perkusista dynowskich zespołów rozrywkowych, a także skrzypek i cymbalista kapel ludowych, kolega **Andrzej Krasnopolski**. Całą swoją działalnością i zaangażowaniem artystycznym wykazał zamiłowanie do muzyki. W domu rodzinnym, a później w Szkole Podstawowej nr 1 w Dynowie, często spontanicznie śpiewał ulubione piosenki, wykazując się znajomością przebojów muzycznych tamtego okresu.

Po ukończeniu SP w Dynowie w latach 1971-1974 spotkaliśmy się ze śp. Andrzejem w zespole muzycznym Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Dynowie. Wraz z koleżankami i kolegami tworzyliśmy szkolny zespół wokально-instrumentalny, który koncertował nie tylko na scenie szkolnej, ale był znany ze swoich występów na terenie Dynowa i okolicznych miejscowości. Andrzej grał na tamburynie i perkusji.

Po ukończeniu ZSZ nasze muzyczne drogi na chwilę musiały się rozejść, a w 1980 roku otrzymałem propozycję gry w zespole muzycznym działającym przy Zakładzie Metalowym „Fermstal” w Dynowie i ponownie spotkałem się z Andrzejem (perkusistą). Wspólnie z kolegami tworzyliśmy pięciosobowy zespół, który koncertował i przygrywał do tańca. W niedługim czasie postanowiliśmy działać samodzielnie, a stworzony zespół przyjął nazwę SANTON. Był to pracowicie spędzony czas, bo podczas kolejnych koncer-



tów i wspólnych wyjazdów zdobywaliśmy tak potrzebne doświadczenie. Zapadły mi w pamięci niezapomniane przedsięwzięcia muzyczne organizowane przez ks. Stanisława Stodolaka, który prowadził chór mieszany przy Parafii pw. św. Wawrzyńca w Dynowie. Wraz z chórem i zespołem wo-

kałnym prezentowaliśmy muzykę religijną. Koncertowaliśmy m.in. w Niepokalanowie, Przemyślu i w innych parafiach na terenie Podkarpacia.

Zespół SANTON działał do 1983 roku.



Wraz z Kapelą Ludową DYNOWIANIE przemierzył wiele tras koncertowych. Wymienię tylko niektóre z nich: Polanica Zdrój, Warszawa, Zgorzelec, Arłamów, Goerlitz w Niemczech, Stropkov i Vranov na Słowacji, czy Sianki na Ukrainie.



Po rozwiązaniu zespołu w 1983 roku nasze muzyczne drogi rozeszły się, by w 1988 roku ponownie spotkać się w Grupie RYTM, która potrzebowała perkusisty i wokalisty. Był to okres bardzo solidnej i systematycznej pracy na próbach. W pamięci pozostaną koncerty wymagające zarówno odporności fizycznej i psychicznej, ponieważ odbywały się w trudnych, często ekstremalnych warunkach lokalowych i plenerowych. Nasze wspólne muzykowanie trwało nieprzerwanie do końca 1995 roku.

Po rozwiązaniu Grupy RYTM sp. Andrzej kieruje swoje zainteresowania muzyczne w stronę muzyki ludowej. W 1996 roku okazjonalnie wspiera na skrzypcach sekund kapelę ludową OSTRZEWIANIE z Nozdrza.

W 2000 roku przy Miejskim Ośrodku Kultury w Dynowie powstaje Kapela Ludowa DYNOWIANIE. Andrzej od momentu założenia, stanowi jej trzon jako cymbalista. Podejmuje intensywną pracę doskonalącą technikę gry na cymbałach, zarażając folklorem i grą na instrumencie również swojego syna Kamila.

Tata Andrzej wraz z synem Kamilem występują solo i w duecie zdobywając liczne wyróżnienia oraz czołowe miejsca na Ogólnopolskich Festiwalach Cymbalistów w Rzeszowie i Kazimierzu n/Wisłą w kategorii Duży-Mały.



W roku 2013 Andrzej wycofuje się z aktywnego życia artystycznego w Kapeli Ludowej DYNOWIANIE.

Sp. Andrzej Krasnopolski jako wieloletni perkusista i cymbalista dał się poznać jako człowiek, który zawsze z uporem zmierzał do realizacji wytyczonych przez siebie zadań artystycznych. Uzyskanie precyzji wykonawczej i za-

dawalającego poziomu artystycznego było jego nieustającym celem. Bardzo lubił muzykę i mocno angażował się w jej interpretację.

Odszedł na zawsze kolega i społecznik o wrażliwej muzycznej duszy.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wieki niechaj mu świeci na wieki wieków.

Udostępnione zdjęcia pochodzą ze zbiorów rodziny i kolegów

Antoni Dżuła /Tońko/



Warsztaty ikonograficzne

Projekt zorganizowania warsztatów ikonograficznych powstał dwa lata temu. Ustalony został termin, miejsce spotkania oraz sprawa najważniejsza - mistrzyni ikonografii, Pani Jadwiga Denisiuk, która zgodziła się warsztaty poprowadzić.

I wszystko wzięło w łeb przez wirusa grypy. Termin przekładany był trzykrotnie, ale za trzecim razem wreszcie się udało.

Projekt został z sukcesem zrealizowany.

Fotoreportaż z warsztatów pokazuje zaangażowanie kursantek, zapał twórczy i zachwycenie tworzeniem ikon pod tak zacnym okiem.

Było idealnie. Powstało sześć mandylionów, tajemniczych wizerunków twarzy Chrystusa na chustce. Wszystkie wyjątkowe.

Po skończonej pracy odbył się mały wernisaż z udziałem Pana Macieja Jurasińskiego, który pogratulował Paniom talentu i zaprezentował wiersz, napisany specjalnie na tę okazję. Bardzo dziękujemy!

Oprawę muzyczną zapewnili Szymon i Justyna.

Pogoda szczęśliwie dopisała, dzięki czemu udało się pokazać gościom urodę naszego miasteczka i odpocząć w słońcu pod ścianą chałupy.

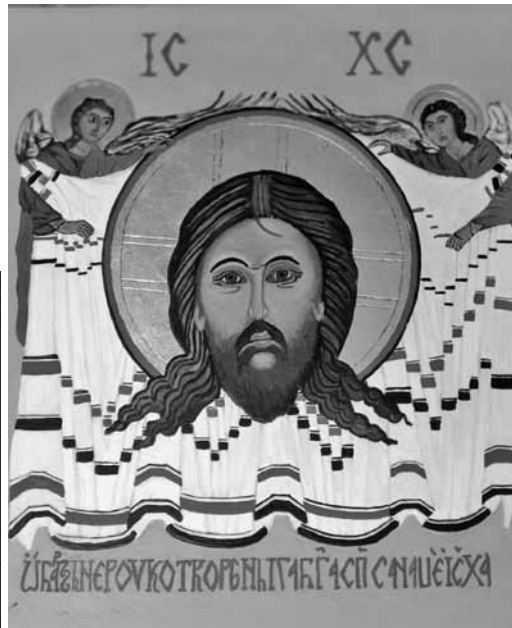
*Nie ma już popa w Dynowie,
Zamilkły cerkiewne śpiewy,
Lecz zmartwychwstały obrazy
W nowej pracowni u Ewy...*

*Tworzyło je siedem dziewcząt,
Gdy w starej chacie za miedzą
Słynna Jadwiga Denisiuk
Dzieliła się z nimi wiedzą...*

*Ja - chyląc przed wami czoło -
Piękne ikony z Dynowa
Proszę, by kraj nasz znormalniał,
By Polska znów była zdrowa!*

Z pozdrowieniami dla uczestniczek warsztatów w Pracowni „WIERZBINOWE CUDA”

autor: Maciej Jurasiński z Dynowa



Jadwiga Denisiuk prowadzi pracownię „Veraikon” w Cisnej. Wraz ze współpracownikami wykonuje kopie średniowiecznych ikon ruskich, greckich, gotyckiego malarstwa tablicowego oraz ikon współczesnych. Wykonała wiele pięknych bieszczadzkich wizerunków Matki Boskiej. W odnowionej cerkwi w Łopience znajduje się kopia cudownego obrazu z Polańczyka jej autorstwa. Tworzy ikony zgodnie z wielowiekową, uświęconą tradycją w technice tempery jajowej z wykorzystaniem technik pozłotniczych. Jej prace zdobią kościoły i cerkwie w kraju i za granicą. Trudnej sztuki ikonopisarskiej naucza innych na warsztatach malowania ikon. Wierzy, że ikona jest potrzebna także współczesnemu człowiekowi.



Foto Magdalena Łobaczewska

Pielgrzymka – wycieczka do Strachociny i...

Pierwsza po surowych pandemicznych ograniczeniach.

O tym, że pandemia zmieniła wiele... i to nie tylko w naszym życiu codziennym, nie wypada nawet wspominać. Wszyscy o tym wiemy i wszystkim to doskwiera!!! Przeżyliśmy dużo, doświadczyliśmy wiele i oby Dobry Bóg dał, żeby choroba nie wróciła, żebyśmy mogli po prostu..... zapomnieć o jej skutkach, o strachu o siebie, o bliskich, o świat...Tyle rzeczy i spraw zostało przewartościowanych, że dawne „przedpandemiczne kłopoty” obecnie wydają się „sielską” przeszłością. Nawet te.... związane z organizacją turystycznych wypadów w Polskę!

Dynowscy autokarowi turyści zmobilizowani przez nieustraszoną propagatorkę piękna i historii Ziemi Ojczystej- Józefę Ślemp – w niedzielny poranek 16 maja ruszyli na pielgrzymkę do Strachociny. Program pielgrzymki - wycieczki - od początku przewidywał dłuższą i bogatszą trasę, między innymi zwiedzanie Rymanowa, Jaślik, muzeum w Komańczy.

Jeszcze „zamaskowani”, ale z gorącymi pragnieniami wyrwania się w szeroki świat- ruszyli. A świat oglądany z okien autokaru, mimo że zamglony, zadziwiał bogactwem zieleni w odcieniach trudnych do nazwania, ale czystych i takich soczystych! Chciałby się iść jak poeta K. Wierzyński :

*„Przez miedze polne, biegnące wśród żyta,
z odkrytą głową, śpiewając i bosu.
Idę poranną, dobroczynną rosą,
I świat mi w oczach, jak maj, się rozkwita.”*

Autokarowa trasa z Dynowa do Strachociny, znana wszystkim, okazała się jedną z wielu, którymi w tym dniu zmierzali pielgrzymi, by wziąć udział w nabożeństwach upamiętniających rocznicę śmierci Świętego Andrzeja Boboli. (29 lub 30.04.1591-16.05.1657). Patron Polski jest tu czczony w sanktuarium, natomiast w Warszawie przy ul. Rakowieckiej, w kościele jezuitów jest Jego grób.

Wszyscy czciciele Świętego spotkali się na nabożeństwie na wzgórkach zwanym „Bobolówką”, w letniej świątyni – ostatnio zadaszonej- dzięki ofiarodawcom z Jarosławia. (tu niedgdyś stał szlachecki dwór rodziny Bobolów znanej w Polsce z waleczności).

Uroczyste nabożeństwo prowadził biskup diecezji rzeszowskiej K. Górny i to ON serdecznie zachęcał, by iść za przykładem Świętego Andrzeja i dążyć do jedności Polaków, by kochać Ojczyznę i modlić się o Jej pomyślność.

„Ojczyznę trzeba szanować, kochać i modlić się za Nią codziennie” – zachęcał. Takie oczywiste stwierdzenie, ale czy realizowane przez nas ?! Wydaje mi się, że ostatnio zapomnieliśmy o prawdach podstawowych i czas po doświadczeniach z pandemią i przemyśleniach w samotności, wrócić do nich.

Po nabożeństwie ruszyliśmy na trasę do Komańczy, by odnowić więzi duchowe z Prymasem Tysiąclecia i zachwycić się architekturą klasztoru – niestety, w czasach komunistycznych miejsca przymusowego odosobnienia Kardynała Wyszyńskiego. Spotkanie z siostrą – przewodnik, jej prelekcja dały nam wyobrażenie, jakimi metodami ówczesne władze upokarzały Prymasa, jak dręczyły psychicznie.

A Prymas nie uległ, mało tego opracował teksty „Ślubów Jasnogórskich” i mimo stałej inwigilacji zdołano je przemycić i podać do publicznej wiadomości.

W trudnych czasach nieustannie powtarzał:

„Kocham Ojczyznę więcej niż własne serce i wszystko, co czynię dla Kościoła, czynię dla niej” (Warszawa 25.09. 1953)

Po latach pisał:

„Dla nas po Bogu, największa miłość – to POLSKA” (Kraków 12.05.1974)

„Jedna jest POLSKA- wspólna MATKA!

Jej ramiona – dla wszystkich dzieci.

Jedno ma serce i wszyscy znajdują w nim miejsce”

(Warszawa 08.08.1969)

Droga z Komańczy do Jaślik naznaczona śpiącym deszczem sprzyjała myślom o tym, co w życiu najważniejsze, o tym, co w życiu najważniejsze, o tym, co najpiękniejsze, o czym śpiewa się w oazowej piosence:

*„Kochać co dzień od nowa,
kochać co dzień goręcej
zawsze być blisko Boga,
razem z Nim iść przez świat.*

To jest najważniejsze,

To jest najpiękniejsze,

To prawdziwe, jedyne, największe,

za to warto życie dać!”

Przepiękne widoki, szczególnie z wieży widokowej z klasztoru w Zagórz, którego odbudowa ze zniszczeń postępuje, ale jakoś ..leniwie – my to stwierdziliśmy odwiedziwszy to miejsce po raz kolejny. Nasze humory wyraźnie poprawiły się, gdy w Rymanowie pospacerowaliśmy pięknym deptakiem, gdzie na skwerach tak cudownie kwitły tulipany i towarzyszące im bratki, a my mogliśmy na zakończenie wyprawy wypić kawę, chociaż na tarasie - bo obostrzenia, ale w kurorcie! I tak spędziliśmy deszczową niedzielę. Żądnym wrażeń turystom „zła” pogoda nie przeszkadza!!!! Piszącej też nie!

Józi – Pilotce i Organizatorce – serdeczne podziękowania od wszystkich uczestników wyjazdu i pielgrzymki.

Krystyna Dżuła



ROZRYWKA i HUMOR

NOWE ZADANIA

*Rwałem dziś rano czereśnie,
Ciemno-czerwone czereśnie,
W ogrodzie było ćwierkliwie,
Słonecznie, rośnie i wcześnie.*

*Gałęzie, jak opryskane
Dojrzałą wiśni jagodą,
Zwieszały się omdlewając,
Nad stawu odniebną wodą.*

*Zwieszały się, omdlewając
I myślą tonęły w stawie,
A plamki słońca migwały
Na lśniącej, soczystej trawie...*

Tak pięknie pisze o czereśniach Julian Tuwim. Uwielbiam czereśnie, mogą zjeść naraz niewyobrażalne ilości mogą się więc Państwo domyślić, jak cierpię z powodu równie niewyobrażalnych cen czereśni w tym roku! Trochę taniej, ale ciągle ceny są nieprzyzwoicie wysokie!

Na stronie www.poradnikzdrowie.pl można przeczytać między innymi, że „... Czereśnie mają liczne wartości odżywcze i właściwości zdrowotne, o których jako pierwsi przekonali się mieszkańcy gór Kaukazu oraz Turcji, ponieważ to stąd pochodzą te owoce.

W dawnej medycynie ludowej wywary z liści i kwiatów znalazły zastosowanie w leczeniu chorób wątroby oraz zaburzeń pracy serca. Z kolei ze zmiażdżonych pestek wytłaczano olejek, który wykazywał działanie rozkurczające. Ze współczesnych badań wynika, że czereśnie mają także wiele innych właściwości zdrowotnych. Czereśnie zawierają związek o nazwie cyjanidyna, który u pacjentów z artretyzmem (dną moczanową) może blokować odczuwanie bólu wywołanego przez kryształki kwasu moczowego. Poza tym w czereśniach można znaleźć witaminy z grupy B, które również wspomagają leczenie artretyzmu. Owoce te zawierają dużo



ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z POPRZEDNIEGO NUMERU

Krzyżówka z cytatem WIOSNA TO CZAS
PLANÓW I PROJEKTÓW

Krzyżówka RZEŻUCHA

Ciągówka WIELKANOC

Krzyżówka-szyfr MIŁE SŁOWO JEST
JAK WIOSENNY DZIEŃ

potasu, który dobroczynnie wpływa na serce, a także pomaga regulować ciśnienie tętnicze krwi. Czereśnie są także źródłem kwercetyny, która zmniejsza przepuszczalność naczyń krwionośnych, reguluje stężenie cholesterolu we krwi. Porcja czereśni dostarcza dużej dawki jodu (330 mg w 100 g), którego te smaczne owoce mają więcej niż dorsz i wiele innych ryb morskich. Jod wzmacnia produkcję hormonów tarczycy, m.in. regulujących przemianę materii...” Chyba więc jednak – mimo wysokich cen – nie zrezygnuj z codziennej (dużej porcji) czereśni!

A do czereśni – na pewno będą pasować zadania przygotowane przez **Pana Bogdana Witka – Jolka, Krzyżówka lubelska, Psotka i Kalambur.**

Miłego rozwiązywania i dobrej zabawy RJ

Kalambur

Chód wojskowy, ziele panny,
plan wycieczki nienaganny.

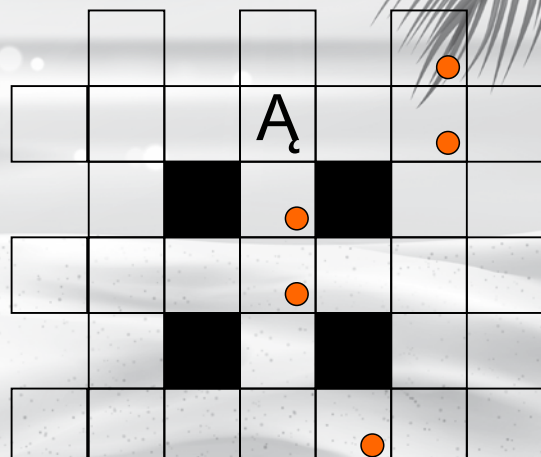
Bogdan Witek

Jolka

W diagramie ujawniono jedną literę „A”. Miejsce wpisywania słów do odgadnięcia. Litery z pól z kropką utworzą rozwiązanie.

- przyjmuje w ośrodku zdrowia
- słodycz na tłusty czwartek
- uśpienie przed operacją
- 1/2 łałości
- przez niego do serca mężczyzny
- okropny sen

Bogdan Witek



Krzyżówka lubelska

Odgadnięte wyrazy należy wpisać pionowo lub wzdłuż pogrubionych linii. Litery z pól z kropkami, odczytane rzędami utworzą rozwiązanie końcowe.

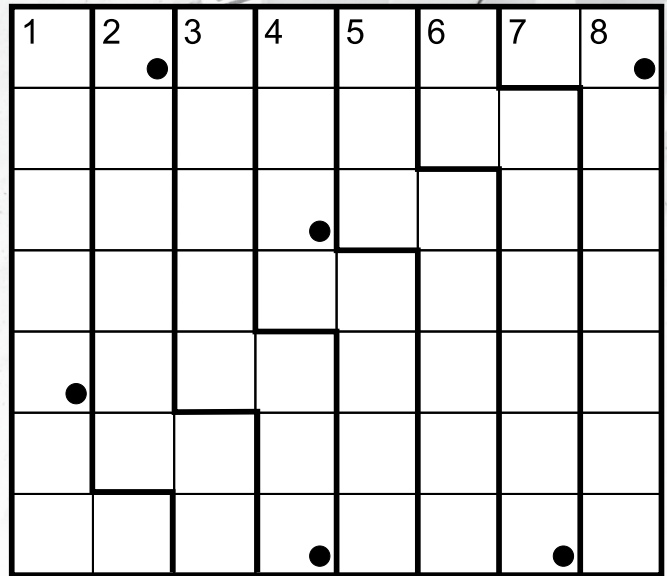
Pionowo:

- 1) mieszkańcy królestwa.
- 2) płytkie miejsce w strumieniu, w którym woda płynie rwącą strugą.
- 3) Jerzy, aktor i artysta kabaretowy.
- 4) ... zakładowy, majątek powstającej spółki.
- 5) orzeźwiający napój owocowy z dodatkiem wina.
- 6) żartobliwie o twarzy.
- 7) imię Steczkowskiej.
- 8) zajęcie geografa, polonisty.

Wzdłuż linii:

- 1) rezygnacja zawodnika z dalszej walki.
- 2) potocznie o kimś sprytnym i inteligentnym.
- 3) szklane naczynie z wyciętymi ozdobnymi wzorami.
- 4) nabój do dziecięcego straszaka.
- 5) wyprawa krzyżowa.
- 6) ... Kowalska, święta ze zgromadzenia Miłosierdzia Bożego.
- 7) zakładanie ładunku na zwierzęta transportowe.

Bogdan Witek



Psotka

W każdym określeniu chochlik zamienił jedną literę na inną, a więc przed odgadywaniem słowa należy najpierw ustalić właściwą treść definicji. Litery z pól z kropką, odczytane rzędami, utworzą rozwiązanie końcowe.

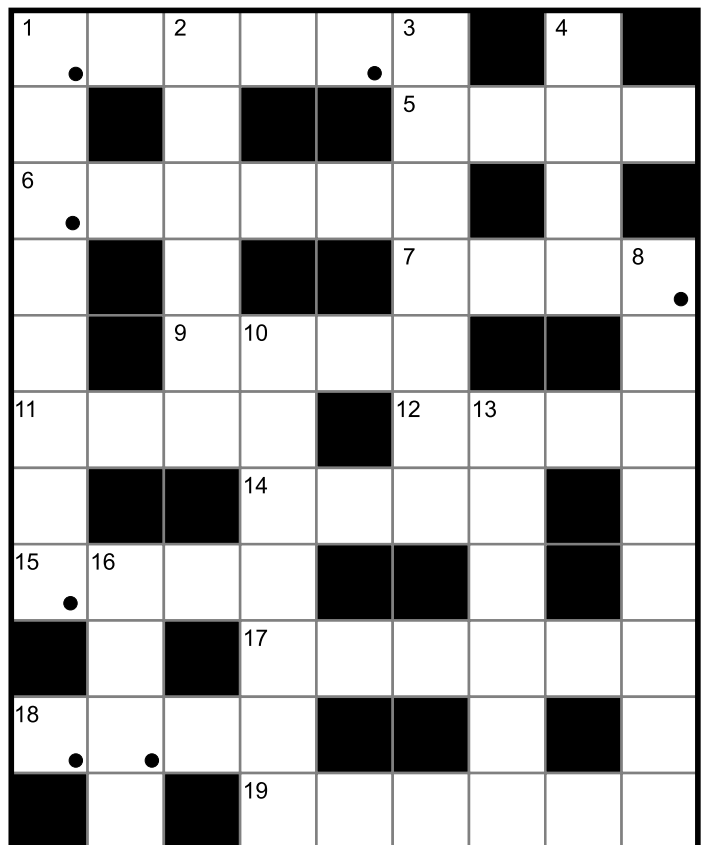
Poziomo:

- 1) głośnik.
- 5) niekontrolowana kuria.
- 6) napędza kota.
- 7) więcej, niż dukt.
- 9) szyby kolejowe.
- 11) rozpity samochód.
- 12) zapracowany w spodniach.
- 14) radioaktywny detal.
- 15) gardzi wszelką procą.
- 17) wiosenny świątek.
- 18) zapił Abła.
- 19) odcień mielonego.

Pionowo:

- 1) impreza z firmami.
- 2) zbijana zasłona.
- 3) sposób na wrota.
- 4) zakręcone, długie głosy.
- 8) drapieżny mały smak z Ameryki Południowej.
- 10) najmuje teren zdobyty siłą.
- 13) osławiony przez niedobór czerwonych krwinek.
- 16) żur lejący się z nieba.

Bogdan Witek



- NIE LUBISZ ROBIĆ ZAKUPÓW?
- PLANUJESZ ZAGRANICZNY WYJAZD?
- ORGANIZUJESZ IMPREZĘ (imieniny, chrzciny, komunię, wesele)?



ZLEĆ ZAKUPY NAM!!!

1. PRZYJDŹ DO SKLEPU Z LISTĄ ZAKUPÓW,
ZADZWOŃ (16 652 13 97) lub NAPISZ e-mail: bewa1@vp.pl
2. UMÓW SIĘ NA TERMIN ODBIORU
3. ZAPŁAĆ I ODBIERZ TOWAR



Hurt i Detal Art. Spożywczych
Bewa S.C.
36-065 Dynów, ul. Dworska 42a

u Bielca



Zapraszamy na wygodne zakupy bez stresu i kolejek!

Sklep
"Biała Róża"



DEWOCJONALIA



PORCELANA



PREZENTY



UPOMINKI



PAMIĄTKI:



• *Komunijne*

• *Ślubne*

• *Chrztu*

ZAPRASZAMY

pon. - pt. 8:00 - 16:00

DYNÓW, ul. Mickiewicza 7



PRZEDSIĘBIORSTWO
FAIR PLAY



AUTOHOLOWANIE 24h



661-666-125



Serwis samochodowy
tel. (017) 22 91 630

CZĘŚCI SAMOCHODOWE

Dynów, ul. Mickiewicza 41

tel. 16 65 22 211

Dubiecko, Nienadowa 502B

tel. 16 62 84 431

Tyczyn, ul. Grunwaldzka 82

tel. 17 22 19 216 - samochody krajowe

tel. 17 22 91 345 - samochody zagraniczne

Rzeszów, ul. Skubisza 3

tel. 17 86 36 066

Rzeszów, ul. Powstańców Warszawy 3/1

tel. 17 85 76 919

Rzeszów, ul. Armii Krajowej 68

tel. 17 86 57 835

Rzeszów, ul. Lubelska 47a

tel. 17 86 40 110

Lubaczów, ul. Abp. Baziaka 5

tel. 16 63 24 028

Wola Rafałowska 193

tel. 17 22 96 502

Strzyżów, ul. Łukasiewicza 11

tel. 17 27 50 111

Głogów Młp, ul. Długa 2

tel. 17 85 18 061

Mielec, ul. Przemysłowa 2

tel. 17 58 33 042

Przemyśl, ul. Mickiewicza 44

tel. 16 67 84 046

Babica 99 k/Rzeszowa

tel. 17 27 72 500

Dębica, ul. Budzisz 35d (przy obwodnicy)

tel. 14 67 31 700

Szczucin, ul. Piłsudskiego 54

tel. 14 64 25 883 (na bazie Tankpol)

Twierdza 77 k/Fryszta

tel. 17 27 60 123.

Klęczany 299A

tel. 17 74 55 164

Jarosław, ul. Zamkowa 3

tel. 16 62 10 052

Błażowa, ul. Armii Krajowej 22

tel. 17 22 93 500

SERWISY SAMOCHODOWE

Tyczyn, ul. Grunwaldzka 82

tel. 17 22 91 630

Rzeszów, ul. Podwisłocze 22

tel. 17 85 72 299

Rzeszów, ul. Lubelska 47a

tel. 17 86 11 970





KARCZMA pod SEMAFOREM

Przystanek Bachorz

*Jedzie słynna kolejka
Leniwie toczy się torem
W Bachórze zawsze wstępuje
Do karczmy,
„POD SEMAFOREM”*

*Tu poczęstuje się trunkiem
Posiłek zje smaczny i zdrowy
I do Przeworska zasuwą
Jak pociąg ekspresowy*



Aleksandria Dom Weselny

&

Restauracja S.C

36-065 Dynów, ul. 1-go Maja 4

www.aleksandria-dynow.pl

Tel: +48 16 62 36 490 Recepcja/ Bar
Tel: 692 431 440 Informacje imprezy.

Wydawca: Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego - Towarzystwo Przyjaciół Dynowa



Redaktor Naczelny Ewa Hadam, **z-ca** Renata Jurasieńska, sekretarz Stanisław Tymowicz.

Redaktorzy odpowiedzialni: Renata i Maciej Jurasieńscy, Ewa Czyżowska, Halina Cygan i Stanisław Tymowicz, Zuzanna Nosal, Diana El Jaoudi, Piotr Pyrcz.

Współpraca: Andrzej Stankiewicz, Krystyna Dżuła, Jerzy Kędziński, Rafał Bilski, Dariusz Błotnicki, Grzegorz Hardulak, Józef Sówka, Anna i Jarosław Molowie.

Adres Redakcji: MOK Dynów, ul. Ozoga 10, tel. (0-16) 65-21-806. **Skład i łamanie:** Redakcja.

Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów.

Dynowinka zrzeszona w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Krakowie



Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. Jana Pawła II w Jarosławiu od kilku lat organizuje konkurs „Niebieskie Motyle” przeznaczony dla osób ze spectrum autyzmu i zespołem Aspergera. W tym roku ze względu na pandemię konkurs pierwszy raz się nie odbył. Aby dodać otuchy przyjaciółom, którym autyzm utrudnia codzienne funkcjonowanie Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. Jana Pawła II w Jarosławiu zaprosił wszystkich do udziału w akcji „Jesteśmy z Wami Niebieskimi Motylami!” Jej celem było poszerzanie świadomości na temat autyzmu i przekazanie isierki przyjaźni osobom z autyzmem i ich rodzinom.

Przedszkole Miejskie w Dynowie przyłączyło się do tej akcji. Efekty działań najmłodszych mieszkańców naszego miasta prezentujemy w galerii zdjęć.

Foto Jolanta Haryza



